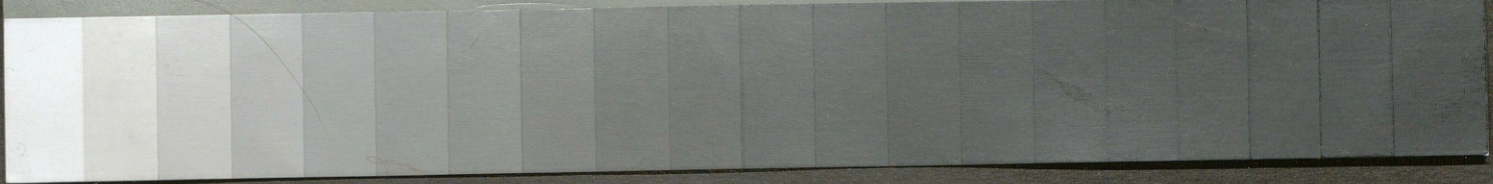




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



Wydawnictwo Polskiej Partii Socjalistycznej.



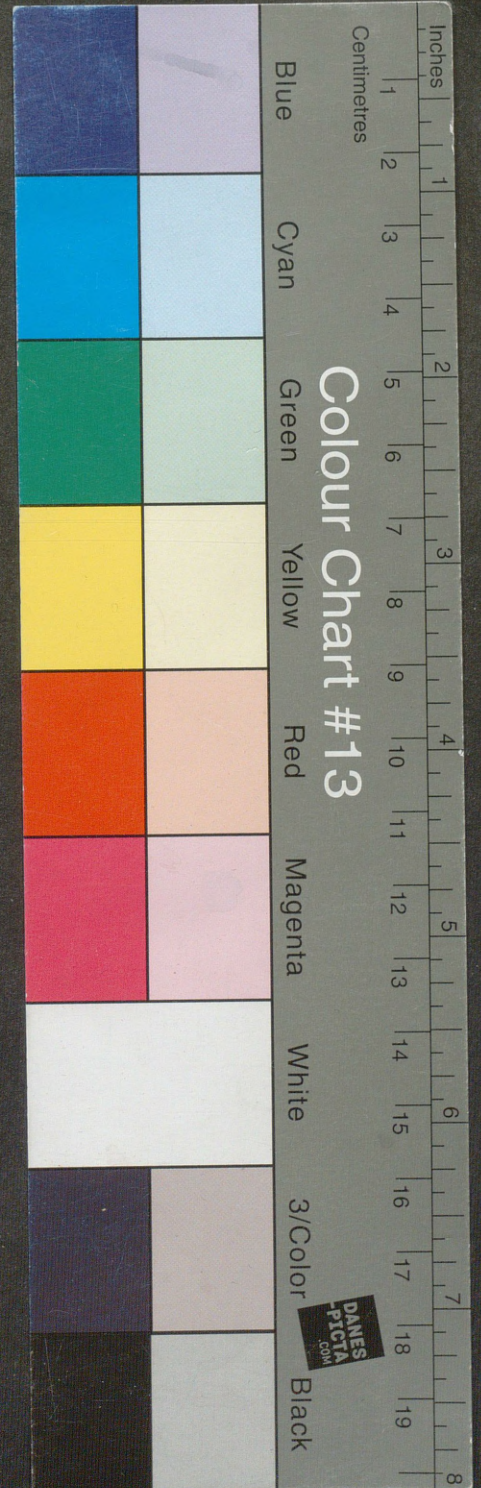
Strejk polityczny w Król. Polskiem



Kraków 1905

Nakładem Administracji „Przedświtu“ i „Naprzodu“.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie.



Colour Chart #13



Wydawnictwo Polskiej Partii Socjalistycznej.



Strejk polityczny w Król. Polskiem



Krańów 1905

Nałładem Administracji „Przedświtu“ i „Naprzodu“.

Z Drukarni Narodowej w Krańowie.

Wydawnictwo Polskiej Partji Socjalistycznej.



Strejk polityczny w Król. Polskiem



Kraków 1905

Nakładem Administracji „Przedświtu“ i „Naprzodu“.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie.

Województwo Śląskie
Urząd Wojewódzki w Katowicach



Przedmowa.

W chwili, kiedy puszczamy w świat niniejszą broszurę, ruch strejkowy w zaborze rosyjskim jeszcze bynajmniej nie jest zakończony. Strejkuje całe Zagłębie Dąbrowskie, strejkuje Zawiercie, w Warszawie trwa w dalszym ciągu walka strejkowa w poszczególnych gałęziach pracy, w Białymstoku znowu wybuchł strejk — na ten raz już powszechny — to samo jest w Wilnie.

Wobec tego niepodobna jeszcze ani dać całkowitego obrazu wypadków, ani wysnuć z nich ostatecznych wniosków. Ponieważ jednak szerszy ogół publiczności naszej potrzebuje już obecnie szczegółowego przeglądu faktów, które taką doniosłą rolę odegrały w naszym życiu, przystępujemy więc do opisu poszczególnych epizodów olbrzymiej walki, toczącej się obecnie w zaborze rosyjskim. Na początek dajemy obraz strejku politycznego w Królestwie Polskiem, stanowiącego zamkniętą odrębną całość.

Wydawcy.

Kraków, 13 marca 1905 roku.

1520. 11/22/1914

Introduction

The first part of the report deals with the general situation in the country at the present time. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The second part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The third part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The fourth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The fifth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The sixth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The seventh part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The eighth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The ninth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country. The tenth part of the report deals with the present situation in the country. It is a very interesting and important study of the present situation in the country.

Conclusion

There is much to be learned from this study.

I.

Przed strejkami.

Przygotowanie do strejku powszechnego. Reorganizacja komitetów P. P. S. Odezwa Centralnego Komitetu P. P. S. Hasła ekonomiczne strejku.

We wtorek d. 24 stycznia wieczorem, po gruntownym rozważeniu niedzielnych wypadków w Petersburgu, Warszawski Komitet Robotniczy P. P. S. przekształcił się w komitet strejkowy, mający na celu zainicywować w Warszawie strejk powszechny. Organizacja nasza wyszła z założenia, że w państwie rosyjskiem zaczęła się rewolucya, że przeto przyszła chwila, by przemówił lud polski.

Zawieszono wszystkie zwykłe komitety i wszystkie dzielnicowe komitety robotnicze. Natomiast we wszystkich dzielnicach utworzone zostały lokalne komitety strejkowe, mające pod swoją kontrolą rozmaitą ilość podkomitetów strejkowych (fachowych albo fabrycznych). W ten sposób już od środy funkcjonowały: 1) strejkowy komitet wolski, 2) strejkowy komitet powązkowski, 3) jerozolimsko-mokotowski, 4) dolny, 5) praski, 6) żydowski (z największą liczbą podkomitetów), 7) za siódmy uważać należy komitet manifestacyjny. Przedstawiciele tych 7 komitetów stanowili właśnie naczelny komitet strej-

kowy, który miał wydawać odezwy w imieniu Warszawskiego Komitetu Robotniczego.

Zabrano się do nieustającej sprężystej roboty. Postanowiono, by strejk powszechny zaczął się w piątek rano, w sobotę stał się generalnym, a dalej odpowiednio do okoliczności miano urządzić wielką manifestację strejkującego ludu w niedzielę.

W czwartek rano rozpowszechniono odezwę Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S. Odezwa ta rozpoczyna się od słów: »Towarzysze! To, czego wyglądaliśmy z upragnieniem, stało się rzeczywiście. Do ataków na chwiejący się carat przybył najpoważniejszy — atak proletariatu rosyjskiego«. Dalej odezwa nasza maluje sytuację w Petersburgu rysami bardzo ogólnymi i kończy w te słowa: »I my, towarzysze, nie powinniśmy pozostać tylko świadkami tych doniosłych wypadków. Polski lud roboczy swojemi dalszemi wystąpieniami powinien poprzeć tak krwawo rozpoczętą walkę rosyjskich robotników z samowładztwem. W tych dniach przypada rocznica śmierci męczeńskiej pierwszych bojowników socjalizmu polskiego z dawnej partii »Proletariat«: Kunickiego, Bardowskiego, Ossowskiego i Pietrusińskiego. Niespełna dwadzieścia lat, a jakże wielkie zmiany przeżyła nasza klasa robotnicza!

Gdy owi męczennicy idei z płomienną wiarą w przyszłość głosili ludowi ewangelie socjalizmu, polski ruch robotniczy był w zaczątku i daleką, niezbadaną miał

przed sobą drogę. Dziś silnie zorganizowany nasz proletaryat socjalistyczny stoi u wrót jasnego jutra. Życie nas do czynu woła, więc »Młoty w dłoń, Kujmy broń« i wzmożoną walką wespół z rosyjskim proletaryatem uczcijmy pamięć niezapomnianych twórców polskiego ruchu robotniczego.«

Tegoż dnia wypracowano żądania ekonomiczne, z którymi mają wystąpić strejkujący, i deklarację polityczną (podajemy te odezwy niżej), pod której hasłem strejk ma się stać rewolucyjno-politycznym czynem. Jednocześnie uformowano partyjny studencki komitet strejkowy (przeobrażony komitet koła młodzieży P. P. S.), który miał zadanie zamierzone rozruchy w uniwersytecie i politechnice wywołać w dzień robotniczego strejku generalnego. Organizacja P. P. S. zawiadomiła »Bund« o swych planach. Ten obiecał działać jednocześnie wśród tej części proletaryatu żydowskiego, który reprezentuje jego organizacja. Na wczesny ranek piątkowy była już gotowa odezwa P. P. S., proklamująca strejk powszechny i zawierająca hasła ekonomiczne. Odezwa ta brzmi:

»Do wszystkich robotników warszawskich. Towarzysze! Krwawa wojna, w którą carat zbrodniczą swoją polityką wciągnął masy pracujące, strasznie pomściła się na jego rządach despotycznych. Proletaryat wszystkich ludów, ujarzmionych przez samowładztwo, znękanymy bezgranicznym bezprawiem i wyzyskiem, doprowadzony do ostatecznej nędzy kryzysem, mordowany przez

ciągłe mobilizacje, występuje nareszcie do stanowczej walki z potwornym ustrojem politycznym.

Oto rosyjski lud roboczy szarpie kajdany swe i wypowiada katom bój na śmierć i życie! Z Petersburga ruch ten przerzuca się do Moskwy. Dalej Litwa staje do walki: strejkują Wilno i Kowno. W takiej chwili — w chwili rozpoczętej rewolucyi — polski lud robotniczy milczeć nie może.

Do ataku, towarzysze!

Do strejku powszechnego!

Niech żadna fabryka, niech żaden warsztat nie zostanie czynnym! Niech zamrze życie gospodarcze z woli świadomej klasy robotniczej!

Zanim wystawimy naszą deklarację polityczną, wystąpimy z następującymi żądaniami:

1. Ośmiogodzinny dzień roboczy.
2. Niezwłoczne rozpoczęcie robót publicznych dla wszystkich pozbawionych pracy, bez różnicy wyznania.
3. Minimum płacy roboczej: najniższa płaca dla mężczyzn — 1 r. 50 k., najniższa płaca dla kobiet i pomocy — 1 r. 20 k.
4. Zniesienie pracy akordowej i brygad.
5. Kontrola robotników nad mianowaniem majstrów, nad pomocą lekarską, nad zdrowotnymi warunkami pracy, nad kasami.
6. Ubezpieczenie na starość.
7. Zniesienie rewizyj osobistych.

8. Usunięcie policji z fabryk.

*Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.*

Warszawa, 27 stycznia 1905 r.«

Z odezwą tą w rękę przedstawiciele poszczególnych komitetów strejkowych P. P. S. ruszyli do fabryk.

II.

27 stycznia.

Warszawa: Początek strejku. Scena uliczna. Pierwsze starcie z wojskiem. Odezwy Nolkena. Łódź i okręg łódzki: Przebieg pierwszego dnia strejku. W Zgierzu.

I. Warszawa.

Najdzielniej w piątek spisał się komitet strejkowy powązkowski, obok niego sprężyście działały sąsiadujące z nim komitety: wolski i jerozolimsko-mokotowski. W ten sposób w piątek już stanęła cała górna Warszawa i śródmieście. Zaczęło się od fabryki Gerlacha (500 robotników) i poszło od jednej do drugiej. Na niechęć nie natrafiono nigdzie. Jedyne t. zw. »socyaldemokraci« próbowali skłaniać do odłożenia strejku na poniedziałek, wskazując na sobotnią wypłatę. Ale i ci ustąpili.

Korespondent »Naprzodu« w ten sposób opisuje wypadki piątkowe:

Nastrój mas wspaniały. Wszyscy wiedzą, w imię czego podejmuje Warszawa strejk powszechny. W paru miejscach stawiali opór zarządzający fabrykami, n. p. w olbrzymiej fabryce Lilpopa i Rau. Nie chciano tam wpuścić »deputacyi« strejkowej, deputacya jednak wdarła się przemocą i robotnicy na pierwsze wezwanie zaprzestali pracy i tysiącami wylewali się z hal fabrycznych. Niezmiernie charakterystyczny jest warunek, jaki robotnicy stawiali dyrekcji, namawiającej ich do powrotu do pracy:

— Dobrze, nie będziemy strejkowali, jeżeli fabryka rzeknie się obstalunku na granaty i szrapnele (milionowy ten obstalunek zakłady Lilpopa otrzymały w tych dniach).

Naturalnie warunku nie przyjęto i tysiące metalowców opuściło zakłady.

Tłum otoczył zakłady K. Rudzkiego, »deputacya« strejkowa własnoręcznie wypuściła parę z kotłów, tysiące machin stanęło i nowe tysiące robotników rozsiało się po Powiślu, aby wywoływać towarzyszy od roboty, pukać do bram najskromniejszej nawet fabryczki. Patrole nie zaczepiają nikogo, wojsko kryje się w głębi podwórzy, nawet stójkowi poznikali. Tylko zakłady gazowe na Powiślu obstawione są batalionem piechoty nie dającym przystępu do robotników. Dotąd nie wiadomo czy pracują tam jeszcze robotnicy, czy też — saperzy.

Środkowe ulice miasta mają wygląd normalny, tłoczą

się tylko ludzie po targach, po sklepach spożywczych, po piekarniach, czyniąc gorączkowo zapasy na dni strejkowe. Wszędzie tłumy kobiet z koszami, piekarnie i jatki w oblężeniu.

W tem oto ulica Chłodna i chodniki zatłoczone czerniawą robotniczą: to »deputacye« obchodzą fabryki i warsztaty w towarzystwie tłumów wciąż rosnących — i skupiających się całymi masami na rogach ulicy Żelaznej.

Słysząc nawoływanie :

— Pod »Norblina«.

— Browary na Grzybowskiej jeszcze robią! Na Grzybowską, towarzysze!

— Dojdziem i do Grzybowskiej, po kolei, a porządnie towarzysze! Nie opuszczać ani jednego warsztatu!

I włącza się deputacya w ciasne i powikłane podwórza ulic Chłodnej, Wroniej, Ciepłej, Walicowa, Łuckiej, gdzie po oficynkach, klitkach i piwniczkach kryje się »mały przemysł« w ciasnocie i brudzie, pod opiekuńczą władzą drobnych majsterków.

Dość jednego słowa: »Na fajerant, towarzysze! Do strejku! Do strejku!« i robotnicy pośpiesznie się ubierają i wychodzą na ulicę.

Chłodną przejeżdża silny patrol huzarów, za nim rota piechoty.

— Uciekajta żołdacy — Japończyki już są na Woli! Nie strzelać do robotników!

— Nie strELAJ, żołdat, w swojewe brata, grzech!!

Wojsko przechodzi, nie patrząc na tłumy, nie słuchając okrzyków, nie słuchając przekleństw, którymi obsypują je przekupki, sklepikarki...

Dziwny widok. Tłum robotniczy zalewa ulicę, a policyjni na lekarstwo. Nawet stójkowi poschodzili z posterunków. To pozory, bo w bramach tłoczą się żandarmi, po podwórzach cyrkułów biwakują kozacy.«

U Bormana i Szwedego, kiedy robotnicy zaczęli wypuszczać parę z kotłów, zjawili się kozacy. O godz. 3-ciej popołudniu zawiesiły pracę warsztaty kolejowe drogi warszawsko-wiedeńskiej. W fabryce Rohna i Zielińskiego, gdy inżynierowie chcieli zastąpić robotników strejkujących, żony tych ostatnich wdarły się do fabryki i zmusiły inżynierów do opuszczenia jej.

W piątek stanęły następujące zakłady przemysłowe: Gerlach, Weber, przędzalnia na Kościelnej, koronkowa, garbarnie (Pfaifer, Temler, Horn), Wolanowski, Szlenker, fabryka szewska (450), gazownia (górna), Norblin, Borman, Lilpop i Rau, Rudzki, Hantke, warsztaty wiedeńskie, i depot, warsztaty tramwajowe, wszyscy piekarze, fabryki stolarskie, zakłady kamieniarskie, mnóstwo warsztatów szewskich, ogrodnicy, olbrzymia ilość żydowskich warsztatów. Ku wieczorowi stanęła część tramwajów, drukarnie (piątkowe wieczorne gazety jeszcze wyszły), i t. d.

Na Pradze w piątek stanęła o 6 wieczór fabryka »Labor«, gdzie strejkująca dzienna zmiana (1000 robotników)

nie wpuściła do fabryki zmiany nocnej. Żołnierze prowadzili zakłady gazowe pod kierunkiem majstrów, których zatrzymano gwałtem; w jednej gazowni nie pozwolilo wojsko wyjść i robotnikom, których zmuszono do pracy, dając na miejscu żywność. Ponieważ już w nocy z czwartku na piątek zastrejkowali piekarze żydowscy, przeto o godzinie 3 popołudniu w dzielnicy fabryczno-żydowskiej nie można już było dostać chleba; przejeżdżające wozy z pieczywem ludność rozbijała.

Już w piątek nastąpiły pierwsze starcia z wojskiem — na Chłodnej zabito dwóch robotników, z rąk towarzyszy zginęło też dwóch żandarmów. Raniono około 20 osób. Były też starcia na Nowolipkach i na Woli, gdzie lud wstrzymał ruch tramwajowy, a jadących dorózkami zmusił do opuszczenia ich. Na placu Aleksandra zebrany tłum rozpędzili płazowaniem kozacy. Właściciele sklepów przygotowują deski do zabijania okien. Po ulicach stoją wszędzie piesze patrole, złożone z 2—3, czasem 30—40 żołnierzy. Na murach ukazało się ogłoszenie policmajstra. Mówi ono:

»Przy roztropnem i spokojnem zachowaniu się tutejszej ludności, wobec niepokojuw zaszłych w niektórych miejscowościach cesarstwa, prawidłowy bieg nie został zakłócony w tutejszem mieście. Widząc w tem zapewnienie zachowania i nadal w mieście spokoju p. o. oberpolicmajster wzywa ludność, a szczególnie robotników, aby wobec ciężkich ekonomicznych czasów, nie

wierzyli żadnym trwożliwym wieściom i nie słuchali żadnych podmawiań».

Dalej obwieszczono w odezwie, że zarządzone wielkie stanowcze środki, między niemi użycie siły zbrojnej i t. d.

Około tych odezw gromadziły się kupki ludzi. Po przeczytaniu zwykle zdzierano te ogłoszenia.

II. Łódź i okręg łódzki.

Pod wpływem ostatnich wypadków, zwłaszcza manifestacyj P. P. S., nastrój wśród robotników łódzkich już od dłuższego czasu był bardzo podniecony. Strejki w pojedynczych fabrykach wybuchały żywiołowo to tu, to tam. Dnia 26-go stycznia stanęła fabryka Gajera, ale strejk powszechny rozpoczął się tak samo, jak i w Warszawie 27-go.

Przed południem stanęło kilka średniego rozmiaru fabryk (Abel i inne), a koło godziny 5—6 wieczorem tłum robotników, złożony z 4—5000, zebrał się w okolicach Nowego Rynku i ruszył do wszystkich fabryk po kolei. Po pierwszej nieudanej próbie zatrzymania pochodu policja asystowała mu potem w milczeniu. Tłum ów obszedł wszystkie fabryki, namawiając wszystkich pracujących do strejku. Tylko w dwóch wypadkach trzeba było użyć pogroźek: u tramwajarzy i w fabryce Poznańskiego, gdzie wyłamano bramę. O godz. 8 wieczór stały już wszystkie fabryki bez żadnego wyjątku. Prze-

chodząc koło sklepów monopolnych, tłumy wysyłały delegacje z poleceniem natychmiastowego zamknięcia. O 6-tej stanęły tramwaje i doróżki. Około godz. 7-mej wieczorem utworzyło się kilka pochodów z 300—1000 ludzi.

Policja i władze zachowywały się jakoś niezdecydowanie. Kozaków cofnięto z ulicy, patrole również. Nakaz policji brzmiał: Nie prowokować i »nie wmieściwać się«.

Tegoż samego dnia rozpoczął się strejk powszechny w Zgierzu.

II.

28 stycznia.

Warszawa i okolice: Deklaracja polityczna P. P. S. Strejk na Pradze i w okolicach. Grochów, Targówek, Marki: Strejk powszechny. Na ulicach. Salwy. Krwawe epizody. Łódź: Strejk powszechny. Zawiadomienie gubernatora. Aleksandrów, Konstantynów, Zduńska Wola, Ozorków.

I. Warszawa i okolice.

W sobotę została rozpowszechniona następująca odezwa P. P. S.:

Nasza deklaracja polityczna. W obroży

carskiej do ostatka znętkano polski lud pracujący. Dzika przemoc policyi i żołdactwa zastępuje nam prawo. Nie-wola zabija nam ducha, nędza i ciemnota marnują siły żywotne. Zgraja barbarzyńców i łotrów, mianujących się rządem, gnębi nas podwójnie: jarzmem despotyzmu i na-jazdem. A my żyć chcemy życiem wolnym i własnym, my stać się musimy ludem wolnym i samoistnym.

Pod względem politycznym ludowi polskiemu trzeba:

1. Wolności słowa, prasy i sumienia.
2. Równych obywatelskich praw dla wszystkich bez różnicy wyznania i pochodzenia.
3. Absolutnej swobody stowarzyszeń i zgromadzeń publicznych.
4. Nietykalności osób i mieszkań.
5. Ludowego samorządu w miastach i gminach.
6. Bezpłatnego i obowiązkowego dla wszystkich szkolnictwa.
7. Nieograniczonej wolności samodzielnego życia na-rodowego: języka polskiego we wszystkich bez wyjątku instytucjach publicznych, usunięcia cudzoziemców od rządów krajowych i t. p.
8. Zapewnienia ludności żydowskiej i innym mniej-szościom narodowym swobodnego rozwoju kulturalnego.

Pod względem ekonomicznym:

1. Wolności strejków i wogóle zmów robotniczych, wolnych organizacyj zawodowych.
2. Ośmio-godzinnego dnia roboczego, minimum płacy.

3. Ubezpieczenia na wypadek choroby, kalectwa i starości.

4. Inspektoratu przemysłowego, wybieranego przez robotników.

Ale swobód tych dobrowolnie nam nie dadzą. Despotyzm ma dla nas jedynie nahajki, kule, turmy i szubienice. Wolność musimy zdobyć sami przez zwycięskie obalenie caratu, a uchwalimy tę wolność we własnym sejmie, wybranym przez sam lud na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania.

Z tem hasłem ludowego sejmu polskiego w Warszawie występuje dziś lud robotniczy przy strejku powszechnym.

Towarzysze!

Chwila jest wielka. W stolicy cara zaczęła się rewolucya. Musimy więc powiedzieć sobie: dziś, albo nigdy! Przy połączonym szturmie proletaryatu spróchniały tron carski się nie ostoi. Do dzieła więc! Do czynu rewolucyjnego. Pod naciskiem naszych sił niech runie w gruzy carat! Zdobądźmy się na ofiary, a zakwitnie nam wolność!

Precz z caratem!

Niech żyje niepodległość!

Niech żyje socjalizm!

Warszawski Komitet Robotniczy

Polskiej Partji Socjalistycznej.

Warszawa, 28 stycznia 1905 r.

Wydana została też odezwa rosyjska — do wojska z wezwaniem, aby nie strzelało do robotników.

W sobotę w dalszym ciągu stawały zakłady przemysłowe, które jeszcze nie były zastrejkiwały dnia poprzedniego. Tak w rejonie praskiego komitetu strejkowego P. P. S. z samego rana stanęła fabryka »Wulkan« (właściwie dwie — stara i nowa — 1500 robotników). Robotnicy z »Laboru« i »Wulkanu« przystąpili do zatrzymywania innych zakładów, przyczem do godz. 1 stanęły wszystkie fabryki na Pradze, poczynawszy od największych, aż do najmniejszych (z wyjątkiem warsztatów kolei Terespolskiej i rektyfikacji rządowej).

Z większych zakładów więc stanęły: 6 młynów parowych, fabryka lamp Ditmara, 2 fabryki kamieni młyńskich Skoryna i Hartwiga, wszystkie garbarnie w Grochowie i huta szklana w Targówku. Następnie tłum, złożony z kilku tysięcy strejkujących, udał się na Pelcowiznę i Brudno, gdzie przed jego przybyciem stanęła sama fabryka mostów. W przeciągu kilku godzin zatrzymano następujące fabryki: garnków Fronta, warsztaty kolei Nadwiślańskiej, hutę szklaną Sawickiego i wszystkie inne zakłady, przeważnie chemiczne fabryki na całej linii Warszawa-Jabłonna. Jednocześnie inna część robotników zatrzymała przędzalnię w Markach (3000 robotników). Wszędzie fabryki stawały natychmiast po zjawieniu się strejkujących. Od

godz. 2-iej ruch kołowy na Pradze ustał zupełnie, sklepy zamknięto.

W samej Warszawie stanęły wszystkie fabryki, które jeszcze pracowały w piątek. Około 10 przez śródmieście zaczęli chodzić wielkimi gromadami strejkujący robotnicy. Przez wchodzenie do warsztatów, sklepów, restauracji, cukierń i t. p. dopięli zamknięcia wszystkich absolutnie zakładów pracy. Nie trzeba się było uciekać ani do gróźb, ani do »teroru« strejkowego. Jeżeli były wyjątki, to wyniknęły one z objawów nikczemnego zachowania się (nielicznych zresztą) burżuazyi. Z kolei zajęto się tramwajami, których już o 12 w mieście nie było. Dalej poszły doróżki. Tu wytworzył się system: gromadki robotników zatrzymywały doróżkę, zwracały się do pasażera ze słowami: »Proszę wychodzić«, poczem kazano płacić doróżkarzowi za kurs 50 kop., a doróżkarza zmuszano do zdjęcia liberyi, siadania wewnątrz doróżki i ruszenia do domu. O godz. 1 już drynd na mieście nie było. Oficerowie, jadący doróżkami, próbowali stawiać opór, ale pigułami śnieżnemi wybijano im opór z głowy.

Dzienniki poranne nie wyszły. Pieczywa też nie było.

W dzielnicach robotniczych wszędzie odbywały się masowe zebrania polityczne, na których bez ustanku przemawiali towarzysze. Wszystkie ulice miasta zaludniły tysiące odświętnie ubranych robotników. Spacerowano wzdłuż chodników, środkiem zaś ulic przeciągały groźnie niezliczone oddziały jazdy, piechoty i kozaków. Po-



licya znikła. Najwięcej ludzi było na Marszałkowskiej, która literalnie była czarna od mas.

Spokojna demonstracja trwała ze 2—3 godziny, poczem robotnicy nabrali śmiałości, zorganizowali się. Dano hasło do bicia latarni i w przeciągu godziny na Marszałkowskiej nie było ani jednej całej latarni. W kilka godzin później to samo było na wszystkich innych ulicach, prócz Krakowskiego Przedmieścia. Skutkiem wybijania szyb w latarniach już od godziny 5, kiedy zwykłym trybem zapalano latarnie, Warszawę okryła straszna ciemność, gdyż płomienie, niezabezpieczone szybami, zaraz gasły. Wtedy zajęto się zdemolowaniem »monopolów«. A nie był to rabunek. Wódki nie pito i nie brano, lecz cały dobytek składowy niszczone. Dziesiątki tysięcy flaszek rozbijano. Całymi kosztami rzucono je na bruk z okrzykami: »Nie czas pić wódkę kazionną!«

W mgnieniu oka silne oddziały wojska otoczyły gmachy monopolowe. Wtedy zaczęły się pożary tych gmachów i utarczki z wojskiem. Obficie polata się krew. Zresztą już od samego rana były krwawe epizody na Woli i wogóle w dzielnicach robotniczych. Około godz. 12 na Wolskiej padło z 10 ludzi, na Młynarskiej zabito młodą dziewczynę, na Srebrnej kilkunastoletniego chłopca.

Gdy ciemności zaległy ulice, wrzenie rewolucyjne się jeszcze wzmogło. Na Żelaznej o 6-stej stawiano barykady z okrzykiem: »towarzysze, szykować barykadyl!« Na rogu Wroniej i Grzybowskiej też urządzono barykady

i strzelano z rewolwerów do wojska. Na Lesznie około 6-stej wieczorem rozbrojono patrol z 15 żołnierzy. Odebrano kilka karabinów i kilku żołnierzy raniono. Przez cały wieczór grzmiały salwy, zwłaszcza na Siennej i Marszałkowskiej. Ta ostatnia miała wygląd jakiegoś piekła dantejskiego.

Wieczorem sytuacja przedstawiała się tak, że ani jeden zakład przemysłowy — od największych do najmniejszych — nie pracował. Nawet służba hotelowa zastrejkowała. Cała Warszawa ogarnięta jednym duchem protestu rewolucyjnego. Stały wszystkie zakłady naukowe żeńskie i męskie. W uniwersytecie wiecowało 500 studentów, w politechnice 700. Obydwa zakłady naukowe otoczone wojskiem i policją.

Kupcy pozabijali deskami okna sklepów. W niektórych oknach pojawiły się obrazki Matki Boskiej, najwidoczniej w obawie rozruchów antysemitycznych.

Późnym wieczorem łobuzy poczęli rozbijać sklepy rosyjskie na Marszałkowskiej.

Po mieście rozrzucono kartki drukowane warsz. kom. rob. P. P. S. zapraszające na demonstrację o 1-ej w niedzielę przed pomnik Mickiewicza.

Z epizodów krwawych drugiego dnia strejku zupełnie sprawdzone zostały następujące:

1. Na Marszałkowskiej robotnik przemawiał do grupy towarzyszków. Oddział żołnierzy dał salwę: robotnik raniony, zabite dziecko sześciolatnie.

2. Na rogu Wroniej i Grzybowskiej jakiś cywilny podszedł do stojącego patrolu i poprosił żołnierza o ogień, częstując go wzamian za to papierosem. Gdy oddalał się, strzelono doń i zraniono.

3. Między godz. 2 a 3 strzelano wzdłuż Elektorальной, między innymi zabity jakiś 35-letni żyd, kupiec.

4. Strzelano wzdłuż Chłodnej.

5. Strzelano do grupki robotników na placu przed dworcem wiedeńskim; zabito młodą kobietę z inteligencji.

6. O godz. 5—6 inżynier Monikowski przechodził ze Wspólnej na Widok. Naraz słyszy tentent. Obejrzawszy się, zobaczył szwadron szarżującej jazdy. Rzucił się do jednej z bram — była zamknięta. Ukrył więc głowę w kołnierz palta i schował się w kącie bramy. Ułani w pojedynkę sunęli trotuarami i rąbali schowanych. P. Monikowski otrzymał od 5 żołnierzy 10 cięć szabłą, z których 4, przebiwszy grube palto watowane i zwierchnie odzienie, zadało mu dwie ciężkie i dużo lżejszych ran.

7. W tym samym czasie na rogu Marszałkowskiej i Złotej oddział żołnierzy napadł pannę Wandę Gawrońską. Od pierwszego cięcia w głowę upadła na kolana, pomimo to dostała jeszcze dwa cięcia w głowę.

8. Na rogu Marszałkowskiej i Wilczej dr. Rychter dokonał czterech opatrunków. Opatrzył między innymi młodego chłopca z odciętą prawie ręką (wisała tylko na mięśniu po przecięciu kości).

9. Jakiemuś przechodniowi zadano ranę w kark, przecinając mlecz pacierzowy; umarł.

10. Adwokat Koczyński ciężko ranny w głowę. Redaktor Dziwulski (lat 75 — Koszykowa 24) raniony w głowę.

11. Orszak ślubny, powracający z kościoła kano- niczek do hotelu Europejskiego, napadnięty; 3 osoby ranione.

12. Na stacyi drogi Nadwiślańskiej grupa robotni- ków oczekiwała na płatniczego. Patrol dał do robotników salwę. Zabito 1, a 4 ciężko raniono. Robotnicy złapali naczelnika depot Litwinowa i chcieli go ukarać, ale on wytłumaczył się, więc go puszczono. Wobec takiego po- stępowania wojska Litwinow podał raport, że on składa z siebie odpowiedzialność.

Żołnierze stale pijani. Strzelali bez żadnych powo- dów — ot tak sobie, dla zabawki. Zdarzały się wypadki, że żołnierz pchnął bagnetem usuwającego się mu z drogi przechodnia. Oficerowie nie tylko nie miarkowali żołnie- rzy, ale w szale bojowym śmiało pędzili za uciekają- cymi i nawet zapędzali się na dziedzińce domów i na schody, prowadzące do mieszkań prywatnych.

II. Łódź i okręg łódzki.

Od rana miasto przybrało niezwykle widok. Po ulicach krążą grupy robotników, przerywając pracę

w warsztatach, gdzie jeszcze pracowano. Koło południa stanęły literalnie wszystkie warsztaty rzemieślnicze, kończąc na najmniejszych, stanęła i kolej fabryczno-tódzka. Liczbę strejkujących podają źródła zupełnie pewne na przeszło 150.000. W południe przez miasto przeciągało kilka olbrzymich pochodów przez ulice Średnią, Piotrkowską i Benedykta. Na przodzie pochodu szła i biegła cała chmara dzieciaków, później szli, przeważnie uszeregowani, towarzysze i towarzyszki. Policja zachowywała się w swej bezsilności biernie, pochodom nie stawiała przeszkód. Na Piotrkowskiej nawet zdarzył się fakt, że rota żołnierzy, spotkawszy pochód, usunęła się na bok.

W południe około 200 robotników przybyło na pocztę i zażądało zwolnienia z roboty całej niższej służby, grożąc w przeciwnym razie »rozniesieniem«. Naczelnik poczty zaczął dowodzić użyteczności poczty i na razie zażegnał awanturę.

Gubernator Arcimowicz stoi w »Grand hotelu«, przed którym wciąż krąży rota wojska, a w przedsiönku mnóstwo policji. Około godz. 7 wieczorem z bramy »Grand hotelu« wyleciał policmajster Chrzanowski i krzyknął: »oczisztit' ulicu!». Wówczas żołnierze rzucili się z kolbami na trotuar i zaczęli bić przechodniów kolbami. Księgarz Wegner, właściciel firmy »Rychliński i Wegner«, otrzymał uderzenie kolbą w twarz. Opatrywało go pogotowie — ma wybity ząb i mocno uszkodzony nos. Żona jego, uderzona w piersi, padła na wznak.

Jeszcze kilka osób zostało poturbowanych. Taką sama bójka została zainicjowana przez policję na Piotrkowskiej koło domu Nr. 111; pobito kilkanaście osób.

Przybył tobolski pułk piechoty ze Skierniewic i oczekują jeszcze wojsk z Piotrkowa.

Wieczorem rozeszła się wieść, że zastrejkowała służba niższa kolei kaliskiej. Zdaje się, że wieść ta jest prawdziwa.

Przez cały dzień odbywa się bez przeszkód ze strony policji i wojska mnóstwo zebrań na placach, po kilkadziesiąt osób. Na Nowym Rynku na zgromadzeniu odczytywano odezwy. Robotnicy prowadzili rokowania z policmajstrem o danie im teatru na zgromadzenia. Policmajster naturalnie odmówił. Na żądanie strejkujących zawieszono przedstawienia w teatrach.

Brak pieczywa zupełny. Stanęła gazownia miejska. Pałą zapasami koksu. Niema absolutnie żadnych gazet. Rozchodzą się fantastyczne wiadomości o wypadkach w Petersburgu (zdobycie arsenału przez »putiłowców«), skazanie cara na śmierć przez socjalistów-rewolucjonistów.

Wśród inteligencji żywe zainteresowanie się ruchem. Odbywają się zebrania po kilkadziesiąt osób. Zbierane są ofiary na strejkujących.

Na murach miasta ukazało się wydrukowane po rosyjsku, po polsku i po niemiecku:

»Zawiadomienie od Piotrkowskiego Gubernatora:

Wypaźki ostatnich dni zmuszają mnie zwrócić się do mieszkańców a w szczególności do robotników miasta Łodzi i okolicy z ostrzeżeniem, że wszelkie schadzki i zebrania nie mogą być dopuszczone, że wszelkie gwałty ze strony tłumu wywołają stanowcze kroki i będą tłumione siłą broni.

Ostrzegam o tem, by zapobiedz ofiarom z pomiędzy ludzi, nie przyjmujących udziału w rozruchach, a zwabionych tylko przez ciekawość na ulice.

Zwracając się do robotników, którzy porzucili pracę, radzę im wrócić do zajęcia, albowiem tracą zarobek a rodziny swe narażają na ciężkie materyalne położenie. Tylko wtedy, gdy praca się wznowi i życie wróci do zwyczajnego spokojnego trybu, rząd będzie mógł rozpatrzyć ich potrzeby.

Wracajcie do pracy i nie słuchajcie podburzaniom osób drugich, nie życzących wam dobra i korzyści».

Nad wieczorem robotnicy w liczbie około 400 zwanym tłumem podeszli do dwóch mieszczących się obok siebie największych kawiarni łódzkich («Grand Café» i cukiernia Roszkowskiego) na Piotrkowskiej, poczem do sal, wypełnionych gośćmi, weszło kilkunastu robotników. Reszta stała na ulicy. »Państwo — przemówił jeden z delegacyi — wy tu jecie frykasy, a my robotnicy, z głodu i nędzy strejkujemy. To nieładnie z waszej strony. Prosimy płacić i wychodzić«. Natychmiast rozpoczęło się

pośpieszne płacenie. Po opuszczeniu przez gości sali pogaszono światło. Tłumy robotnicze ruszyły dalej.

Z teatrów również wyproszono publiczność. »Nie czas się bawić, gdy tyle ludzi z głodu ginie« — mówili robotnicy. Publiczność opuszczała teatr bez oporu. Tylko z niemieckiego teatryku »Thalia« część publiczności musiano wyrzucić za drzwi siłą. Poza tem przerwano jeden wieczorek prywatny (u jakichś Millerów).

Strejk rozszerzył się (po za Łodzią i Zgierzem) na Aleksandrów, Konstantynów, Zduńską Wolę i Ozorków. Miejscowe organizacje P. P. S. wydały odpowiednie odezwy.

III.

29 stycznia.

Warszawa: Krwawe epizody niedzielne. Rabusie. Prasa narodowo-demokratyczna a „Warszawskij Dniownik“. Napad na konsula angielskiego. Łódź: Wojsko. Demonstracja. Odezwa P. P. S.

I. Warszawa.

Na niedzielę była zapowiedziana manifestacja P. P. S. przed pomnikiem Mickiewicza, ale wojsko nie dopuściło do zebrania się w uplanowanym miejscu, wskutek czego dziesiątki tysięcy robotników rozlały się po całym mieście, demonstrując, śpiewając pieśni rewolucyjne i wal-

częć z wojskiem. Cały dzień niedzielny trwały starcia manifestantów z żołdactwem. Zabitych i rannych było bardzo dużo. Walczono na barykadach w najrozmaitszych częściach miasta. Wśród zabitych nie brak było żandar-mów i policyantów. Żołnierzom pozwolono strzelać na własną odpowiedzialność, bez rozkazu oficerów. Korzy-stali też z tego w całej pełni, strzelając do spokojnych przechodniów.

Oto drobna garść sprawdzonych epizodów:

1. O 12 dano salwę wzdłuż Żelaznej na rogu Leszna.
2. O 12¹/₂ szereg salw na Królewskiej.
3. Około 11¹/₂ dano 3 salwy wzdłuż Nowego Światu.
4. Kozak zabił robotnika, idącego chodnikiem na Oboźnej — wobec komisarza i patrolu żołnierzy.
5. O 2 popołudniu szarżowano przez Wilczą. Na Marszałkowskiej oficer wysiadł z doróżki i strzelił do robotnika, zamalowującego szyld rosyjski.
6. O 2 po poł. dwie salwy wzdłuż Marszałkowskiej. Zabito dwóch mężczyzn i raniono kobietę.
7. Na Karowej przy niszczeniu rządowego sklepu z wódką policyant zabił 8-letniego chłopca, który, uciekając przed tłumem — schował się do bramy. Nadbiegający patrol zastrzelił 30-letniego mężczyznę i kilka osób poranił.
8. Około 3 na Dzikiej podczas demonstracji towa-rzyszów-żydów wpadli na nich kozacy. Kilkunastu zra-nili. Trzy trupy leżały przez cały dzień na ulicy. Do

wieczora po Dzikiej szarżowali kozacy, bijąc wszystkich przechodniów bez wyjątku.

9. Wieczorem o 8 na Grzybowskiej i Żelaznej kozacy strzelali do przechodniów. Gdy jeden z nich spytał oficera, czy może przejść, czy nie będą strzelali, oficer odpowiedział głosem zdetonowanym: »Zdaje się, że nie będą strzelali«.

10. Około godz. 3 na Śto-Krzyskiej chłopiec lat 12 do 14 rzucił kamieniem w latarnię. Złapało go dwóch policyantów i sześciu żołnierzy. Tłum odbił chłopca, lecz ten począł uciekać i potknąwszy się, upadł. Strzelono doń i zabito.

11. Na rogu Koszykowej chłopak pokazał żołnierzowi patrolu figę. Zastrzelono go.

12. Około 2 po południu na Nowolipiu stała placówka na wzgórzu obok koszar, strzelając w spokojną ulicę. Zabity: Aleksander Napierkowski, szewc, lat 21, który stał przed bramą domu nr. 9, gdzie mieszkał.

13. O godz. 9 wieczorem żandarmi przed koszarami na Ciepłej bili okrutnie wszystkich przechodniów. W sąsiednich domach słyszano przez całą noc krzyki i jęki.

14. Na ulicy Zgoda o godz. 9 wiecz. został zabity kulą w szyję student I. kursu med. Dzierzbicki. Otoczyła go publiczność. Znalaziono przy nim bilet wizytowy z adresem. Kilka osób odniosło zabitego do domu. W nocy przyszła rota żołnierzy, otoczyła dom i zabrała trupa, mimo próśb i zakłęk rodziny. Powiedziano, że

będzie pochowany we wspólnym grobie na Powązkach, a gdy w mieście zapanuje spokój, można będzie pochowanego wydobyć z tymczasowej mogiły i pochować w obrębie tegoż cmentarza.

15. Został zraniony w rękę i w bok chłopak 17-letni — Andrzejczak. Pomimo opatrzenia zmarł.

16. Między godz. 6—7 na Nowym Świecie oddział kawaleryi rozpedzał publiczność. Gdy kilkanaście osób schroniło się do bramy jednej z kamienic, oficer rozkazał stróżowi bramę otworzyć, zwołał kilkunastu żołnierzy i ci dali salwę w głąb domu.

Strzelanina nie ustawała do 11 w nocy. Żołdactwo rabowało przechodniów, gdzie tylko mogło. Korespondent »Nowej Reformy« notuje następujący obrazek z niedzieli 29 stycznia:

»Gdy wczoraj o godzinie 12 w nocy wracałem do domu na Nowolipiu zastąpił mi na trotoarze drogę żołdat wołyńskiego gwardyjskiego pułku, a zmierzwszy do mnie z karabinu, zawołał:

— Dawaj dieńgi polskij miatieżnik.

Miałem 3 ruble srebrne w kieszeni, a więcej pieniędzy w kieszeni kamizelki. Wyjąłem te trzy ruble i oddałem.

— Nu, dawaj, szto u ciebia w karmanie.

Wyjąłem papierośnicę.

— Oddaj czasy (zegarek).

Wyjąłem zegarek i oddałem.

— Nu, stupaj, skorjeje kuda tiebie ugodno — i poczęstował mię kolbą w kark.

Nie dałem sobie dwa razy powtarzać i puściłem się pędem. Sōłdat mię dopędził i złapał za kołnierz.

— Słysz, ty, nie biegom, a szagom chadi, a to tiebia ustrelut.

Było to ostrzeżenie, żeby iść zwykłym krokiem, gdyż do biegnących mają rozkaz strzelać. Idąc Alejami Jerozolimskimi zauważyłem policyanta z rewolwerem w rękę, odbierającego jakiegoś przyzwoicie ubranego mężczyznę.

Policya, chcąc wywołać reakcyę przeciwko ruchowi strejkowemu, puściła na rabunek złodziejów pobytowych ze wsi podmiejskich, którzy rzucali się do rozbijania sklepów. Rewirowi namawiali łobuzów do rabowania sklepów żydowskich i bicia żydów. Wbrew temu, co twierdziła prasa narodowo-demokratyczna w Galicyi, rabunkiem zajmował się wyłącznie lumpenproletaryat przedmiejski wraz z żołdactwem, nie zaś strejkujący robotnicy. Najlepszym dowodem przeciwko oszczerstwom narodowych demokratów jest urzędowy komunikat »Warszawskiego Dniownika«, który pisze w nr. 18 z 31 stycznia, str. 3, szpalta 6:

»W Warszawie, podobnie jak w Petersburgu oraz w innych miejscowościach, do zaburzeń, wywołanych w mieście przez strejk robotników, dołączyły się nieporządki, których sprawcami byli przeważnie ludzie bez określonych zajęć, oraz bandy indywiduów, z pośród szumowin

wielkowiejskich, kryjących się zwykle w wszelkiego rodzaju jaskiniach oraz przytułkach nocnych. Korzystając z tego, że agenci policyjni oraz patrole wojenne nie mogły zdążyć na czas do wszystkich miejsc, w których wszczynano rabunek, te wyrzutki społeczeństwa, idąc za swymi rozpasanymi instynktami zwierzęcymi, zdążyły rozbić kilka sklepów i magazynów, przez co inni kupcy byli zmuszeni sami zamknąć swe składy i tym samym zwiększyli jeszcze bardziej panikę, szerzącą się wśród spokojnych mieszkańców Warszawy.«

W tym samym numerze na str. 4, szpalta 2, podaje organ generał-gubernatora:

»16-go stycznia (29 now. st.) nieporządki zaczęły się wczesnym rankiem. Przed świtem złodzieje pobytowi przybyli ze wsi podmiejskich, rozgrabili na obszarze cyrkułu 5 browar i dwa sklepy«.

Ma się rozumieć, że »Warszawskij Dniwnik« nic nie mówi o rabunkach, dokonywanych przez żołdaków i oficerów oraz policyantów, ale świadectwa jednogłośne korespondentów pism zakordonowych i zagranicznych stwierdzają, że »grandzie« złodziejskiej energicznie sekundowały w grabieży podpory tronu i porządku państwowego.

W niedzielę ulegli napaści kawalerii dwaj urzędnicy angielscy — generalny konsul p. Murray i wicekonsul. Żołdacy wpadli na nich na zupełnie puste ulicy. P. Mur-

ray'owi udało się schronić do bramy, jego pomocnik jednak został zraniony szablami.

II. Łódź.

Rząd ściąga na gwałt wojsko ze wszystkich stron — ze Skalmierza, z Kalisza i t. d. We wszystkich instytucjach rządowych, w cyrkułach, w szopach strażackich, w szkołach, herbaciarniach, po fabrykach umieszczono żołnierzy. Policyi nie widać. Policjanci chodzą w przebraniu cywilnem. Szpicle na rogach nie wystają. Po ulicach krążą tłumy robotników.

Obok kościoła na Przejęździe utworzył się pochód w południe po sumie. Wzniesiono niewielką chorągiew czerwoną. Zbliżył się patrol i, poczekawszy na przejście pochodu, pojechał dalej. Patrol spotkały śmiechy i kpiny tłumu.

Inteligencja miejscowa organizuje pomoc strejkującym. Komitet strejkowy P. P. S. wydał następującą odezwę:

»Towarzysze i Towarzyszki! Rozlepione dziś rano ogłoszenie gubernatora obiecuje rozpatrzyć nasze życzenia, gdy wrócimy do pracy. Gubernator udaje głupiego, który nie wie, o co leją się krwi potoki w Petersburgu i Warszawie, nie wie, co mówią nasze sto tysięcy strejkujących, milczące fabryki i warsztaty łódzkie. A więc powiedzmy, o co nam chodzi, jak już powiedzieliśmy,

fabrykantom i rządowi, porzucając roboty w piątek w całym mieście. Chcemy być ludźmi, a nie bydlętem roboczym, nie chcemy zabijać się pracą nad siły, chcemy mieć czas na wypoczynek, na życie ludzkie i na wychowanie swych dzieci.

»Chcemy ośmiogodzinnego dnia roboczego!

»Chcemy, by fabrykanci i kapitaliści zmniejszyli trochę swe miliony, dobywane naszym głodem i nędzą. Im grozi zmniejszenie zysków, nam śmierć głodowa. Za to, co nam dziś płacą, żyć nie możemy.

»Chcemy większej płacy roboczej!

»Dość mamy strasznej wojny, co gdzieś za świątami tysiące najdzielniejszych sił nam wyrывa, a klęski, głód i nędzę w kraju przynosi!

»Precz z wojną! Nie chcemy wojny! Dość ucisku i niewoli! Jesteśmy solidarni z towarzyszami w Petersburgu i Warszawie, których krew żołdacy carskie przelewają. Dość mamy tego rządu złodziei i morderców. Precz z carem samowładnym! Precz z czynownikami. Chcemy być ludźmi i sami się rządzić! Precz ze zbrojeckim i złodziejskim caratem!

»Nie chcemy, aby jak dotąd, nasze życie, wiara, narodowość i wolność zależały od samowoli pachółków rządowych, abyśmy się kryli jak złodzieje, chcąc się nad swoją dolą naradzić, aby pisma i książki, broniące spraw naszych, musiały tajnie wychodzić.

»Chcemy wolności myśli, słowa, druku, zebrań i stowarzyszeń, wyznania i narodowości!

»Chcemy rządzić się sami. Niech się zbiorą w Warszawie nasi przedstawiciele; niech oni mają kierunek życia i rządów w kraju. Niech każdy ma naukę, sąd i wszelkie urządowanie w swoim języku. Niech nas nie pędzą za morza i góry w żołdacy, niech każdy w kraju odsluguje wojsko. Dość mamy rządów łapowników moskiewskich.

»Chcemy szkół, sądów i urzędów polskich!«

Łódź, 29 stycznia 1905 r.

*Komitet strejkowy
Polskiej Partji socjalistycznej.*

IV.

30-ty stycznia.

Warszawa: strejk na Pradze. Wzmocniona ochrona. Z ulic warszawskich. Bomby. Odezwy P. P. S. z powodu rabunków. Żyrardów. Sytuacja. Nastrój strejkujących. Stanowisko inteligencji. Zgromadzenie ludowe w Pabjanicach. Zagłębie Dąbrowskie: Początek strejku. Odezwa P. P. S. Brak wojska. Stanowisko inteligencji.

I. Warszawa i okolice.

W poniedziałek popołudniu stanęły dwa ostatnie zakłady przemysłowe na Pradze: warsztaty kolei terespolskiej i rektyfikacja rządowa, pomimo, że były oto-

czone bardzo silnym kordonem wojska. Spokój zupełny, wojsko jednak strzela do spokojnych, jak np. na Pelcowiźnie, gdzie dano salwę do zupełnie spokojnie zachowującego się tłumu na rozkaz żandarma kolejowego (podoficera) — 4 rannych, jeden zabity. Na Nowem Brudnie strejkujący zatrzymali pociąg towarowy i zmusili do opuszczenia go przez służbę.

Ogłoszono zaprowadzenie »wzmocnionej ochrony«. Wojsk ogromne masy. Dworzec wiedeński otoczony wojskiem i policją. Odbywają się demonstracje uliczne. Na Marszałkowskiej zebrały się tłumy ludu, do których oficer kazał strzelać 40 żołnierzom. Ci odmówili. Cała Praga była wypełniona wojskiem, wskutek czego z Pragi niepodobna było dostać się do Warszawy. Wojsko z muzyką i bębnami przeciąga ulicami. Strzelanina nie ustaje. Zabito i raniono mnóstwo ludzi. Żołnierze strzelają do tłumu z tyłu — w plecy. »Pogotowie« zawiesiło swe czynności. Pomimo ofiar olbrzymich, wśród robotników nie znać przygnębienia. Jest tylko rozgoryczenie i szalona chęć odwetu. Podczas walk z policją w wielu wypadkach policyjanci sami oddawali broń. W paru miejscach rzucono bomby, razem cztery. Odwożono gdzieś na platformach mnóstwo rannych żołnierzy.

Policja podburza, gdzie może, do rozruchów antysemitycznych, a wojsko wraz z łobuzami i nożowcami w dalszym ciągu rabuje sklepy. Komitet P. P. S. wydał z tego powodu następujący komunikat:

»Zwracamy uwagę wszystkich mieszkańców, że wobec zrewolucjonizowania całej Warszawy — spowodowani przez policję rabusie korzystają z ciemności i grabią w haniebny sposób sklepy.

»Towarzysze robotnicy!

»Użyjcie wszelkich środków dla powstrzymania tych szumowin społecznych od rabunku! Pamiętajmy, że rząd carski skorzysta *) z tych faktów, by je nam przypisać i zbecześcić nasz sztandar rewolucyjny.

Warszawa, 30 stycznia 1905.

*Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.«*

W Żyrardowie w poniedziałek dn. 30 stycznia wybuchł strejk powszechny. Sprowadzono tam wojsko.

II. Łódź i okręg łódzki.

Rozpoczęła się »zabawa« kozaków, w pędzie urządzających sobie szarżę po chodnikach pierwszorzędnych ulic. Katowano już, nie bito, wszystkich napotykanych przechodniów. Wściekłość ogarniała na widok podobnego znęcania się żołdactwa. Mimo ekscesów wojska i policji

*) Jak się pokazało, nie rząd carski, ale narodowa demokracja skorzystała z tych faktów.

na najruchliwszych ulicach miasta, a w pewnych godzinach swobodniejszych, odbywano zgromadzenia nawet na ulicy Piotrkowskiej. Wygłaszano mowy, rozdawano odezwy w obecności policyi, poczem najspokojniej rozchodzono się do domów.

Wszystkie sklepy, składki, cukiernie i kawiarnie pozamykane. Tylko piekarniom i rzeźniom pozwolono pracować. Gazety nie wychodzą od soboty. Koleje również przyłączyły się do strejku, choć ruch osobowy, strzeżony przez wojsko, nie został przerwany. Tylko pociągi towarowe nie kursują.

Szkoły i pensje od poniedziałku zamknięte. Tramwaje miejskie i kolejki elektryczne podjazdowe nie kursują od soboty. — Ludność zachowuje się z największym taktem i godnością. Nie spotyka się wcale ludzi nietrzeźwych, niema wcale kradzieży. Wszędzie znać karność i poczucie godności.

Z początku cały ogół strejkujących wierzył, że za pomocą kilkudniowego strejku zmusi fabrykantów do ustępstw i prosił towarzyszy zorganizowanych, aby demonstracyj nie urządzali. Komitet łódzki P. P. S. wobec tego wydał odezwę, formułującą ekonomiczne żądania robotników (te same, co i w Warszawie). Teraz robotnicy widzą, że rząd ustawicznie sprowadza wojsko i grozi stłumieniem strejku siłą. Wobec tego nastrój mas szerokich zmienił się znacznie. Nikt nie wątpi, że rozpoczną

się walki uliczne. Robotnicy mówią otwarcie o tem, że z Warszawy przyjdzie pomoc i t. d. O 5-tej, gdy strejkujący chcieli zatrzymać gazownię, wojsko rzuciło się na nich i biło kolbami karabinów. Kobiety z okien zaczęły rzucać garnkami i różnymi sprzętami. Dwóch kozaków zabito i dużo osób jest rannych.

Patrole po 10—20 pod dowództwem policyanta jeżdżą dość gęsto. Zbierające się masy rozpędzają nahajami lub kolbami. Kilka osób lekko rannych. Jedna stratowana na śmierć. Około godz. 1 zabito w pasażu Majera młodego chłopca, który szedł po sprawunki.

Koło Grand Hotelu, gdzie mieszka gubernator, stoi kilku rewirowych z nahajami. Biją wszystkich spotkanych bez różnicy płci i stanu. Najwięcej energii okazuje policmajster Chrzanowski — płazuje szablą i lata jak wściekły.

Inteligencja uważa strejk za specjalną formę walki politycznej i darzy go zupełną sympatyą. Zdobyła się na postawienie gubernatorowi żądania, by kazał otworzyć salę, a inteligencja urządzi zgromadzenie w kwestyi strejku. Oczywiście odmówiono. Są wypadki, że inteligencja przechowuje uciekinierów, ściganych przez policję. Inteligencja łączy się z tłumem. W kilku miejscach jakies nieznanne organizacyi, niezorganizowane jednostki z inteligencyi wypowiadały mowy do tłumów w duchu zasad P. P. S.

W Pabjanicach odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne robotników, na którem uchwalono żądania polityczne P. P. S., odczytane przez jednego z towarzyszków. Na zebraniu był naczelnik powiatu. Zachowywał się biernie. Zapukał do sali i spytał, czy można wejść. Policji nam nie potrzeba — odpowiedzieli robotnicy — lecz jeśli pan chce być, to prosimy. Stał skromnie w kąciku i słuchał.

Do szkoły handlowej w Pabjanicach chciano wprowadzić wojsko dla »ochrony nauki«. Ale ciało profesorskie zaprotestowało przeciwko temu i zamknęło szkołę, nie chcąc uczyć pod osłoną wojska.

Strejk trwa w całym okręgu łódzkim.

III. Zagłębie Dąbrowskie.

W Sosnowcu zastrejkowali piekarze i doróżkarze oraz szwaczki. Wieści o wybuchu rewolucyjnym w Warszawie i Łodzi zelektryzowały ludność robotniczą całego Zagłębia. Poczucie konieczności zsolidaryzowania się ze stolicą kraju przeniknęło kilkudziesięciotysięczne masy robotników hut i kopalń tutejszych. Łączywie chwymano wszelkie wieści, dolatujące z północy, a od dwóch dni nie ulegało już wątpliwości, że strejk powszechny ogarnie cały południowo-zachodni kąt Królestwa.

Komitet robotniczy Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S.

wydał odezwę do robotników tutejszych, nawołując ich do strejku powszechnego. Odezwa jest drukowana po dwu stronach kartki. Na jednej przedrukowano znaną »deklarację polityczną«, domagającą się szerokich reform społecznych i politycznych, gwarantowanych przez polski sejm ludowy w Warszawie, na drugiej mieści się właściwa odezwa do robotników Zagłębia. Odezwa powiada: »Godzina czynu wybiła. Lud robotniczy polski, łącznie z innymi ludami, ciemiężonymi przez carat, łącznie z proletaryatem rosyjskim Petersburga, wystąpił do walki ze swymi wrogami. Cały proletaryat Warszawy i Żyrardowa, Łodzi i okolic jak jeden mąż porzucił pracę i ogłosił: strejk powszechny. Wszystkie fabryki, wszystkie warsztaty stanęły. Nadeszła kolej i na nas, górników i robotników Zagłębia. Przyłączmy się do braci naszych, porzućmy pracę i wystąpmy z temi samemi, co oni żądaniemi. Od wyzyskiwaczy naszych, od fabrykantów żądamy natychmiastowej poprawy warunków pracy; nie chcemy niszczyć maszyn, ani pieców — chcemy tylko, aby z pełnych złota kas fabrykanckich więcej dla ludu pracującego się okroiło, chcemy pracować w bardziej ludzkich warunkach«. Tu idą żądania ekonomiczne, znane już z odezwy warszawskiej. Odezwa kończy się w ten sposób:

»Ale główne ostrze naszego wystąpienia zwracamy przeciw rządowi carskiemu.

On to ustawicznemi prześladowaniami i uciskiem

najsrożej cięży na polskim ludzie roboczym; on to nie pozwala nam bronić swobodnie naszych interesów, on nie dopuszcza do nas oświaty w naszym języku, a wreszcie zbrodniczą ręką zabiera od nas ludzi i porywa ich do jatki mandżurskiej. To też strejk nasz odbywa się pod hasłem: »Precz z rządem carskim«! Niechaj na miejsce duszonej przez carat Polski stanie Polska wolna, ludowa. Kraj nasz powinien być rządzony przez samą ludność polską według zasad, wyłożonych w deklaracji politycznej, wydrukowanej na drugiej stronie tej odezwy.

Towarzysze! Niechaj Zagłębie całe stanie pod naszymi hasłami bojowymi!»

Stanowisko pracowników z inteligencji (biura fabryczne, kantory i t. d.) jest bardzo przychylnie dla strejku! Jeśli robotnicy zażądają ich przyłączenia się, to się przyłączą.

Wojska w Zagłębiu wcale niema. W niedzielę z Miechowa sprowadzono 200 kozaków. Schowani są u naczelnika straży ziemskiej Makarowa, w podwórzu. Patroli niema. Katowicki burmistrz zawiadomił Danilczuka (naczelnika powiatu), że sklep broni Czaplickiego w Katowicach został rozkupiony.

Z Łodzi i z Warszawy dano znać, aby nie wysyłano węgla z powodu, że fabryki stoją. Natomiast z Zagłębia (i nawet ze Szczakowy) sprowadzają chleb do Warszawy.

V.

31 stycznia.

Warszawa, Łódź i okręg łódzki: „Wzmocniona ochrona“ w gub. Piotrkowskiej. Wojsko. Pierwsze starcia. Zagłębie Dąbrowskie: Przygotowania do strejku powszechnego. Radom: Początek strejku. Zebranie na Glinicach. Lublin: Początek strejku. Demonstracja. Orędzie biskupa Jacewskiego. Siedlce: Strejk powszechny. Starcia z władzami. Kalisz: Przebieg pierwszego dnia strejku.

I. Warszawa.

Sytuacja ogólna bez zmiany. Na ulicach pojawiły się doróżki i tramwaje.

II. Łódź i okręg łódzki.

Ogłoszono »wzmocnioną ochronę« w Łodzi i całej gubernii Piotrkowskiej. Większe sklepy zabito deskami. Banki i biura nie funkcjonują. Poczta, telefony i dworzec kolejowy strzeżone są przez wojsko. Nie strejkują tylko piekarze i rzeźnicy — robotnicy tolerują to ze względów praktycznych.

W kilka godzin po ogłoszeniu »wzmocnionej ochrony« w Łodzi i w gubernii Piotrkowskiej zaczęły się pierwsze kroki w kierunku jej wykonywania. Bramy zamknięte i stróże pytają, dokąd, do kogo i po co się idzie. Sklepy monopolowe wobec stanowczego żądania robotników zamknięte. Na ulicy ani jednego pijanego, ani jednego wypadku rabunku.

Wojska wciąż przybywa. We wszystkich instytucjach rządowych, w cyrkulach, w szopach strażackich, w szkołach, herbaciarniach, po fabrykach umieszczono żołnierzy. Ulicami przeciągają całe pułki ze śpiewami, niekiedy treści wprost prowokacyjnej (antypolskimi). Do Łodzi pościągano ze wszystkich stron żołdactwa coś z 8.000. Rozstawiono je po całym mieście większymi oddziałami, w niektórych gorętszych momentach lokują się na placach i żywią się z kuchni polowych. Policji nie widać. Policyjanci chodzą w przebraniu cywilnym. Szpicle na rogach nie wystają. Odezwy generał-gubernatora o wzmocnionej ochronie i o »podżegaczach« robotnicy zrywają, nalepiając odezwy komitetu łódzkiego P. P. S. i deklarację polityczną.

Nastroj mas ulega gwałtownej zmianie. Dają się słyszeć głosy, że bez walki z wojskiem się nie obejdzie — tembardziej, że wojsko zachowuje się prowokacyjnie, bije bez żadnego powodu, rozpędza i t. d.

Około Rynku Gajera wywiązała się poważniejsza bójka z patrolami. Robotnicy strzelali. Z obu stron są ranni. Na Fafendorfie zabito rewirowego. W wielu miejscach biją policję.

III. Zagłębie Dąbrowskie.

Organizacja miejscowa P. P. S. prowadzi energiczną agitację za strejkami powszechnym.

IV. Radom.

Po wybuchu warszawskim wspaniały nastrój zaplanował wśród robotników radomskich. Czekali tylko na hasło organizacyi, aby przyłączyć się do ruchu ogólnego. W nocy z 30 na dzisiaj wyszła odezwa Radomskiego Komitetu Robotniczego P. P. S., wystawiająca znane żądania ekonomiczne i polityczne naszej partyi. Natychmiast po rozpowszechnieniu odezwy, o godzinie 10 rano, stanęły garbarnie, a o 2 po południu stały już wszystkie większe fabryki i inne zakłady przemysłowe.

Na ulicach rozstawione patrole. Cała policya na nogach. Wszystkie sklepy pozamykane. Ruch na ulicach gorączkowy.

Robotnicy zaczęli się zbierać gromadnie na Glinicach. O 12^{1/2} było ich tam do 200. Stamtąd ruszyli pochodem ku miastu. Na przejeździe kolejowym zatrzymał ich gubernator, który przyjechał z wojskiem. Gubernator wszedł w pertraktacye z robotnikami, proponując im, aby wszelkie pretensye zakomunikowali mu przez naczelnika ziemskiej straży. Na miejsce obrad wybrano starą pustą fabrykę na Glinicach. Robotnicy zastrzegli, że ani policya, ani wojsko nie mają tam prawa wstępu.

Na zebraniu uznano za słuszne żądania, zamieszczone w odezwie komitetu P. P. S., poczem uznano za stosowne rozejść się.

V. Lublin.

Dnia 30 stycznia wyszła odezwa Lubelskiego komitetu robotniczego P. P. S., wzywająca ogół robotników do strejku.

W dniu 31 stycznia zastrejkowali najpierw robotnicy z fabryki Grolskiego, Hessego i cukrowni, za nimi w ślad poszły i inne zakłady, jak cementownia, młyny i t. p. Zrana stanęły głównejsze fabryki, po południu zaprzestano pracy w mniejszych warsztatach.

Odbyła się demonstracja uliczna, która wywołała wielkie wrażenie i nastraszyła burżujów. Wśród takiego nastroju sklepy zamykano na gwałt, tylko odważniejsi trzymali je jeszcze otwarte. Wieczorem jednak towarzysze poprosili właścicieli sklepów, aby je zaraz zamknęli, bo w przeciwnym razie może ich to drogo kosztować. Kupcy chętnie to uczynili. Niektórzy zabijali okna deskami.

We wtorek wieczorem rozdawano po mieście i rozlepiano po rogach ulic następującą odezwę biskupią:

Biskup diecezji lubelskiej.

»Z rozmaitych miast dochodzą wiadomości o wielkich nieszczęściach, jakich mieszkańcy ich stali się ofiarą. Pisma głoszą już nie o dziesiątkach, ale setkach ludzi, którzy w zamieszkach tych utracili życie. A cóż mówić o liczbie rannych i wyrządzonych szkodach w majątnościach i zasobach, na które przez długie lata

składała się praca ludzka. Tem więcej jest to dziwnem i trudnem do zrozumienia, że zamieszanie to, wywołane jakimś podmuchem, powstało wśród najspokojniejszego czasu i że ci, co zaprzestali pracy, żadnych żądań ze swej strony nie wypowiadają i nie stawiają, o ile słyszę, żadnych warunków.

»W naszym mieście, oprócz zaprzestania pracy w fabrykach, żadnych innych nieszczęść dotąd nie było. Ponieważ jednak jest to możliwem, proszę usilnie wszystkich pracowników, aby osobiście lub przez wybranych delegatów w dniu jutrzejszym, to jest w środę o godz. 10 rano znaleźli się w kościele katedralnym i przedstawili mi swe żądania z całą swobodą i otwartością, sądząc bowiem, że tą drogą sprawa się wyprostuje i nieszczęściu się zapobiegnie.

»Ja ze swej strony zaręczam, że z powodu tego zebrania nikt do odpowiedzialności pociągnięty nie będzie.«

Lublin, dnia 31 stycznia 1905 r.

Franciszek Jaczewski, biskup lubelski.

VI. Siedlce.

Organizacya P. P. S. wywołała tu strejk od rana d. 31 stycznia. Zapał rewolucyjny ogarnął ogół robotników, podniecony niedawnymi demonstracyami, które tu urządziła P. P. S. Praca wszędzie ustała, szkoły poza-

mykane, doróżki przestały kursować. Przyszło do starcia z władzami, przyczem zabito jednego żołnierza i ciężko poraniono żandarmą, oraz stójkowego. Nadmienić należy, że w przeddzień strejku wysłano z Siedlec wojsko do Warszawy.

VII. Kalisz.

Już w niedzielę dnia 29 stycznia zaczęli strejkować robotnicy żydowscy w pomniejszych warsztatach, ale strejk powszechny rozpoczął się dopiero we wtorek dnia 31 stycznia w południe. W przeddzień komitet kaliski P. P. S. wydał odezwę z żądaniami ekonomicznymi. Kilku-dziesięciu towarzyszków zorganizowanych stanęło przed godziną 1 na rogu Alei Józefińskiej około domu Korceckiego i zatrzymywało idących do fabryk. Kiedy tłum urósł do 100 ludzi, ruszono do fabryki haftów Danzigera i zabrano stamtąd robotników. Policmajster, sprowadzony telefonicznie do fabryki, nie zastał już tam nikogo. Ruszono potem do fabryki haftów Fraenkla. Rafał Fraenkel uderzył robotnika młodocianego, ale za to też dostał od robotników.

Dalej zatrzymano fabrykę sukienniczą Krauzego i zabrano wszystkich robotników z zakładów przemysłowych na Browarnej. Po zatrzymaniu warsztatu stolarskiego Adama, poszli na Nową, zabierając po drodze robotników od Arnolda, Fibigera, Apolla i Betinga. Fibiger kazał deskami zabić okna. Zanim doszli do pończoszarni

Markusa Holza, robotnicy już stamtąd wyszli. Jeden z majstrów umyślnie popsuł maszyny, ale robotnice zła-pały go na gorącym uczynku i spisały protokół. Poszli następnie do fabryki Kunika, gdzie robotnicy nie chcieli pierwotnie przyłączyć się do strejku, ale pod naciskiem musieli wyjść. Rozwalono tu płot.

Idąc dalej, zabrano ludzi od Fuldego (garbarnia). Kiedy się posuwano dalej, robotnicy z fabryki haftów Mayznera powiewali chustkami na znak, że są gotowi i żeby przyjść po nich. Odpowiadano im tem samem, komunikując, że dojdzie się z kolei i do ich fabryki. Wtargnięto do browaru Weygta, gdzie był pewien opór, więc zrobiono trochę szkody. Inicytorowie strejku doszli wkońcu do Mayznera, po drugiej stronie rzeki. Buchalter na sali począł pytać: co znaczy ten strejk? Wyjaśniono mu, że to jest strejk polityczny. (Kiedy organizatorowie strejku byli w drugiej z kolei fabryce, nadeszły odezwy kaliskiego komitetu robotniczego P. P. S. z żądaniami politycznemi). Wysłuchał odpowiedzi robotników błąd, wystraszony.

Z okrzykami rewolucyjnymi podążono przez całe miasto do Rephana (fabryka sukiennicza), a po drodze zatrzymano drukarnię »Gazety Kaliskiej«, nie pozwalając dokończyć numeru, który też we środę nie wyszedł. Rephan, widząc zbliżający się tłum, kazał gwizdać i kończyć roboty.

Przez Babinkę tłum doszedł do gazowni, która zo-

stała otoczona wojskiem. Pozrywano druty telefoniczne koło gazowni i udano się do policyi, żądając wypuszczenia kilku aresztowanych. Kiedy puszczono dwóch, robotnicy pytali jednego z aresztowanych, czy to już wszyscy? Nie, jest jeszcze jeden — żyd. To tak samo nasz brat — odpowiedzieli policmajstrowi — musi pan go puścić. I puszczono go.

Zamknąwszy wszystkie fabryki i uwolniwszy aresztowanych, tłum rozprószył się. Pogaszono latarnie, zamknięto sklepy. Wieczorem o godzinie 9 odbyło się zebranie 200 towarzyszków. Były trzy mowy — dwie polskie, jedna żydowska — wszystkie o charakterze politycznym. Wypracowano też tu plan działalności na dzień następny.

Na cmentarzu Tynieckim odbyło się zebranie uczniów i uczeń (250 osób), którzy się tam zgromadzili pomimo straszego błota. Narodowi demokraci próbowali urządzić obstrukcję. Jeden z nich mówił 1 $\frac{1}{2}$ godziny, aby nie dopuścić innych do głosu. Tłumaczył, że nie należy łączyć się z robotnikami, co świadomi towarzysze przyjęli gwizdaniem. Po tej mowie setka narodowych demokratów opuściła zebranie. Reszta uchwaliła strejkować. Narodowi demokraci też zresztą osobno postanowili to samo.

Przedstawiciele uczniów zeszli się z przedstawicielami zorganizowanych robotników i umówili się, jak postępować nazajutrz.

Policya przez cały czas zachowywała się spokojnie,

nawołując ludzi, aby się nie skupiali i szli do domu. To samo radził wicegubernator.

VI.

1-szy lutego.

Warszawa: Sytuacja. Rozbestwienie żołdactwa. Zachowywanie się publiczności. Odezwa P. P. S. Łódź: Zgromadzenie ludowe. Walki uliczne. Stanowisko przemysłowców. Odezwa P. P. S. Zagłębie Dąbrowskie: Strejk w Sosnowcu. W szkole realnej. Szkoła sztygarów. Częstochowa: Na Rakowie. Strejk powszechny. Kalisz: Drugi dzień strejku. Radom: Drugi dzień strejku. Lublin: Zebranie w kościele. Szarża kozacka.

I. Warszawa.

Stróże cały dzień przy bramach. Po godz. 7 bramy zamknięte. Na ulicach żołnierze pytają przechodniów o papiery i rewidują. Dotyczy to tak samo i przejeżdżających dorózkami. Aresztowanych na ulicach moc i ratusz pełen. Dorózek niestłuchanie mało. Tramwaje zjawiają się od czasu do czasu, ale w każdym wagonie siedzi żołnierz. Na kolejach około zwrotnic żołnierze, a parowozy obsadzone wyłącznie, albo w części przynajmniej żołnierzami.

Ilość zabitych »Warsz. Dniownik« podaje na 60, ale

doktor szpitalny i magistrat dowodzą, że liczba zabitych jest nie mniejsza od 450.

Dowodów rozbewstwienia i zdziczenia żołactwa nie przeliczyć. Oto np. idzie rota żołnierzy z oficerem na przedzie. Trotuarem przechodzi student. Oficer zamierza się na niego szablą. Robotnik łapie go za rękę, żołnierze chwytają robotnika, stawiają pod murem i rozstrzelują. Drugiego rozstrzelali w podwórzu. Ludzi, chroniących się podczas szarż w zagłębieniach bram, kłuto i cięto bez litości.

Charakterystycznym i wysoce pociesającym faktem jest zupełny brak paniki wśród publiczności nawet podczas szarż. Inteligencja dotrzymuje placu robotnikom.

Ukazała się następująca odezwa P. P. S.:

»Towarzysze! Ruch rewolucyjny z niezwykłą szybkością ogarnia coraz większe masy ludowe. Jak iskra przenosi się z jednego miasta do drugiego potężny okrzyk protestu i buntu. Świadoma klasa robotnicza solidarnem i stanowczem wystąpieniem rozpoczęła dzieło druzgotania caratu. Z dumną pewnością możemy powiedzieć sobie: Jeśli nie dziś, to jutro nastąpi chwila ostatecznego obrachunku.

»Na nasze żądanie cała Warszawa stanęła do strejku. W ciągu jednego dnia zamarło życie gospodarcze wielkiego miasta. Ta niezwykła szybkość dowodzi, że polski lud roboczy nie może i nie chce znosić dłużej przekłętego brzemienia carskiego ucisku. Ofiary tych dni — to

pierwsze konieczne ofiary, złożone na ołtarzu rewolucji. Ci nasi męczennicy torują nam drogę do promiennej wolności. Na myśl o każdej kropli przelanej krwi zaciśkają się tysiące pięści, aby w niedalekiej przyszłości pomścić śmierć poległych braci.

»Te kilka dni politycznego strejku, którym poparliśmy naszą deklarację polityczną, to olbrzymi krok naprzód. Po raz pierwszy poczuliśmy tak jasno i dobitnie, że stanowimy tę potężną siłę, tę jedyną klasę rewolucyjną, przed którą drży carat. Połączyliśmy się w jeden silny organizm i olbrzymim młotem zadaliśmy cios caratowi.

Musimy w tej chwili skorzystać, musimy skorzystać ze słabości spróchniałego olbrzyma. Stawiamy szereg żądań, które ułatwią nam obronę naszych interesów. Niech każda fabryka, każdy warsztat oprócz żądań, wspólnych dla całej klasy robotniczej, stawia szereg żądań swoich lokalnych i solidarnym postępowaniem wywalczy jak największe ustępstwa.

»A pamiętajcie towarzysze, żeśmy zrobili olbrzymi krok naprzód na drodze rewolucji i że przyszłość wkrótce zażąda od nas drugiego! Łączmy się więc i bądźmy gotowi!

»Niech żyje rewolucya!

»Niech żyje socjalizm!«

Warszawa, 1 lutego 1905.

*Warszawski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.*

II. Łódź.

Dzisiaj odbył się szereg zgromadzeń na ulicach. Przemawiali na nich członkowie organizacyi P. P. S., tłumacząc robotnikom znaczenie obecnego strejku. Na zgromadzeniu, które się odbyło o godz. 2 po południu na Wodnym Rynku, było około 5000 ludzi. Po przemowach kilku towarzyszy odśpiewano »Czerwony Sztandar«. Nadeszło wojsko i kozacy i zgromadzeni poczęli się pomału rozchodzić. Ale wielu pozostało. Otoczyli oni półkolem żołdactwo, które stało na Rynku do późnego wieczora.

Gdzie jest mniejsze zebranie, tam żołdacy najeżdżają na ludzi końmi i biją kolbami. Przy większych zachowują się mniej wojowniczo.

Bramy cały dzień pozamykane. Każdego wchodzącego do domu stróż pyta, do kogo idzie. W nocy ze środy na czwartek aresztowano kilku bundowców i naszych.

W kilku fabrykach robotnicy powyrzucali obermajstrów, a na ich miejsce wybrali innych. Niektórzy fabrykanci zgadzają się na żądania robotników, jak usunięcie policyi z fabryki, obieralność majstrów, pomoc lekarska i t. d., ale co do skrócenia dnia roboczego i powiększenia zarobków, to utrzymują, że to jest rzeczą rządu.

W niektórych fabrykach zbuntowali się kozacy z powodu marnego jedzenia, jakie im dają.

Na Wodnym Rynku strasznie potłuczono dwóch szpicli. Jeden z nich ma 18 ran. Pobito też i rewirowego.

W Widzewie, około fabryki Haencla i Kunitzera od godziny 3 do 6 trwała bójka z wojskiem. Robotnicy z tej fabryki wyrzucili majstra. Kozacy z rewirowym na czele uderzyli na robotników, przyczem rewirowy wystrzałem z rewolweru zabił jednego robotnika. Kozacy najeżdżali na ludzi i bili nahajkami. Robotnicy obrzucili ich kamieniami. Zjawił się oddział piechoty i dał kilka salw: padło 6 trupów na miejscu, z 18 rannych, kilku zaraz zmarło w szpitalu. Żołdacy strzelali do ludzi, zebranych i na sąsiednich ulicach, chociaż ci stali zupełnie spokojnie. Ranni mają poprzestrzelane nogi lub piersi, wiele osób jest strasznie pokaleczonych.

Robotnicy, broniąc się, odbierali karabiny żołdakom. Odebrano 5 karabinów i 2 szable. Wystrzałem dynamicznym spłoszono oddział wojska, poczem robotnicy, momentalnie rozebrawszy płot, żerdziami uderzyli na wojsko. Kilku robotników strzelało z rewolwerów. Po stronie wojska zabito 2 kozaków, jednego oficera i rewirowego.

Latarnie potłuczone, druty telegraficzne pozrywane w całym Widzewie.

Na ulicy przy Wodnym Rynku tłum ludzi zatrzymywał doróżki, które jechały z miasta, wioząc szpiclów i policyantów. Bito tych ostatnich i zawracano doróżki. Oficer jakiś zdążył uciec — strzelono doń z rewolweru.

Na środku ulicy poprzeciągano przeszkody z drutu

kolczastego, przyczem drut był przywiązywany do słupów tramwajowych, tak, że kozacy nie mogli przejeżdżać. Policjanci musieli szablami druty przecinać. Jadące »Pogotowie« ludzie ostrzegli, więc pojechało trotuarem.

Jednocześnie rozpoczęła się bójka z kozakami na zrosie Rokitnieńskiej. Tam nie było zabitych ani rannych. Przeszedł oddział piechoty, stanął naprzeciw zebranego tłumu ludzi i tak stali obok siebie ze dwie godziny, poczem wojsko cofnęło się.

Przemysłowcy przesłali do Petersburga oświadczenie, iż chętnie zgodzą się na ośmiogodzinny dzień i 20 kopiejek za godzinę pracy, o ile norma taka zaprowadzoną zostanie w całym państwie, to znaczy, o ile Łódź będzie miała gwarancję równych praw wobec konkurującej dotąd na zniżkę Rosyi.

Sklepy w dalszym ciągu zamknięte, tramwaje nieczynne, gazety nie wychodzą.

W mieście wiele aresztowań.

Rozpowszechniono wydane w przeddzień odezwy Komitetu łódzkiego P. P. S., nawołujące do dalszej walki. Odezwa mówi między innymi: »I my, polski lud roboczy, mamy rachunki z potwornym rządem. Za tę krew braci, przelewaną na Wschodzie, za szubienice, za Sybir, katorgę, nędzę i głód — śmierć caratowi! Niech na ulicach Łodzi, na barykadach, w pochodach demonstracyjnych rozlega się nasz okrzyk bojowy: »Precz z caratem! Niech

żyje Republika Polska! Niech powszechny strejk w Łodzi będzie zaraniem rewolucyi!»

III. Zagłębie Dąbrowskie.

Do Dąbrowy sprowadzono kozaków w oczekiwaniu strejku. Umieszczono ich niewielkimi oddziałami w bramach domów i w lokalach rządowych. Ludność na gwałt zaopatrywała się w zapasy żywności. W sklepach staczano formalne bójki o chleb, którego w środę już zupełnie nie można było dostać. Strejk rozpoczęła we środę o 8 rano fabryka Fitznera i Gampera w Sosnowcu. Strejk rozszerzył się odrazu, tak, że wieczorem większość fabryk stanęła. Zamykano też sklepy. Po zatrzymaniu kilku fabryk robotnicy udali się tłumnie do szkoły realnej i tam oświadczyli dyrektorowi, że przyszli uwolnić uczniów. Dyrektor poprosił o trzygodzinną zwłokę, »dla porozumienia się z władzami«. — Władzą teraz jesteśmy my — odpowiedział jeden z robotników, poczem, zwróciwszy się do zgromadzonych naokoło uczniów, wezwał ich do opuszczenia gmachu szkolnego. Młodzież chętnie usłuchała wezwania i, zrzuciwszy z czapek znaczki rosyjskie, ruszyła razem z robotnikami. W Dąbrowie jeszcze pracują, tylko szkoła sztygarów oświadczyła dyrektorowi, że nie może uczęszczać na wykłady, ponieważ przyłącza się do ruchu rewolucyjnego.

IV. Częstochowa.

Miejscowa organizacja P. P. S. postanowiła wywołać strejk powszechny w Częstochowie dnia 1 lutego. O godzinie 10 rano, na Rakowie stanęła huta Handtkego, zatrudniająca 3.000 robotników. Postawiono żądania ośmiogodzinnego dnia roboczego, podwyższenia płacy o 30% i niektóre drobniejsze żądania, sformułowane przez miejscową organizację P. P. S. (wspólna dla Częstochowy i Zawiercia). Dyrektor Makomaski zaproponował robotnikom wybór delegatów w celu pertraktacyj. W trakcie tego przyszło wojsko. Makomaski wojsko odprawił i telefonicznie dał znać do naczelnika powiatu, aby wojsko nie ważyło się iść dalej, jak do mostu kolei herbskiej, odległego od fabryki o 1½ wiorsty, stamtąd bowiem do zakładu Handtkego prowadzi prywatna droga fabryczna. Delegaci ze strony robotników zostali wybrani, lecz zarząd fabryki zgodził się uwzględnić tylko drobne żądania. O godzinie 2 po południu około 20 robotników z Rakowa i kilku z miasta przeszło przez płot fabryki »Częstochowianka«, zatrudniającej blisko 2.000 robotników. Przybyli naklonili pracujących w warsztatach mechanicznych do strejku i, dopadłszy kotłów, dali sygnał gwizdawką parową. Ale dyrektor fabryki Marschal i szef warsztatów mechanicznych Esterreicher chcieli zatrzasnąć drzwi od kotłarni i w ten sposób przyłapać znajdujących się tam czterech obcych robotników, ci jednak spostrzegli

się zawczasu i nie dali się zamknąć. Esterreicher wystrzelił do nich dwa razy z rewolweru, jednemu robotnikowi przystawił lufę do skroni, lecz ten uderzył go w rękę i strzał chybił. Nikt nie został zraniony.

Na znak, dany gwizdawką, wszyscy robotnicy zatrzymali maszyny i opuścili fabrykę. Postawili oni te same żądania, co w fabryce Handtkego. Administracja zaproponowała wybór delegatów, a jednocześnie zatelefonowała po wojsko do naczelnika powiatu, księcia Awałowa. Naczelnik przybył z dwoma dragonami, lecz widząc, że spokój nie został zakłócony, oddalił się. Przyjechał też inspektor fabryczny Szperk, zupełnie pijany, lecz robotnicy wypędzili go okrzykami: »Precz, pijaku!« — Od południa stanęła fabryka »Warta« (tkalnia juty) zatrudniająca blisko 1.000 robotników. Przyjechał i tu ten sam pijany inspektor fabryczny i zaczął coś prawić po rosyjsku. Robotnicy zażądali, aby mówił po polsku, i oświadczyli, że będą z nim mówili, gdy wytrzeźwieje. Przy opuszczaniu przez robotników fabryki »Warta«, dragoński oficer odrąbał szablą jednemu włościaninowi rękę. Robotnicy rzucili się na niego z kamieniami w rękę, lecz »dzielny« oficer zdołał umknąć konno.

Około 300 robotników z »Częstochowianki« i »Warty« nakłoniło do strejku robotników przędzalni bawełny Motte'ów (około 2.000 robotników), oraz fabryki szpagatu »Stradom« (1.800 robotników). Do fabryki Motte'ów przy-

było wojsko i policya, lecz było już za późno, gdyż robotników tam już nie zastali.

Dalej wstrzymano przedziałnię wełny Peltzerów (1.800 robotników). Administracya nie chciała otworzyć bramy, lecz musiała ustąpić wobec groźby ze strony robotników, że siłą wysadzą bramę. Administracya chciała przez zemstę rewidować wychodzących z fabryki robotników, lecz i to jej się nie udało; z tłumu rozległy się głosy: »Robotnicy to nie złodziejel« i to wystarczyło do zaniechania zamiaru. Zjawiło się tu 15 policyantów, lecz na widok poważnej postawy robotników i ich liczebnej przewagi zachowali się biernie. Delegaci robotników, wzywający do strejku, jednocześnie ostrzegali przed grabieżą i rabunkami sklepów, grożąc doraźnymi karami.

V. Kalisz.

We środę od samego rana tłum strejkujących ruszył do drobnych warsztatów, zatrzymując w nich pracę. Pozamykano też wszystkie sklepy co do jednego. O godz. 9^{1/2} robotnicy zeszli się pod domem gubernatora i wznosili tam okrzyki rewolucyjne. Gubernator prosił tłum, aby się rozszedł i przysłał swych przedstawicieli.

Jeden z organizatorów tak opisuje dalszy przebieg strejku:

»Według planu umówionego ruszyliśmy do gimnazjum filologicznego. Kiedyśmy poczęli dzwonić, uczniowie porzucili książki i, pomimo protestów profesorów

wszyscy wyszli, potłukłszy okna. Następnie przyszła kolej na gimnazjum żeńskie. Tam wtargnęli uczniowie. Damy klasowe pomdlały, starsze uczennice uwolniły mniejsze, gimnazjaliści wzięli gimnazjalistki pod ręce i wszystko to z okrzykami rewolucyjnymi ruszyło przez całe miasto do szkoły realnej. Tam profesorom przyszła w pomoc policja i wojsko. Wobec tego do gmachu wtargnęli robotnicy i uwolnili uczniów.

»Cały tłum wracał przez miasto, śpiewając »Czerwony sztandar«. Wyglądało to wspaniale i całe miasto się tem zachwycało.

»Na ulicy Warszawskiej dano do wojska kilka strażaków. Jeden oficer ranny. Policja pochowała się po sieniach, żandarmi też. Przed rządem gubernialnym wzniesiono okrzyki: »Niech żyje rewolucya!«, »Niech żyje Polska niepodległa!«, »Precz z najazdem!«, »Precz z caratem!«, »Precz z burżuazją!«

»O godz. 12 rozeszliśmy się na obiad, a o godz. 1 znowu stanął zamiast deputacyi tłum kilkutysięczny. Wzniesiono okrzyki rewolucyjne, na które wyszedł gubernator i prosił o wybranie deputacyi, a wicegubernator starał się nas upokoić. Policmajster chodził w tłumie i mówił: »nie boję się wśród was chodzić, bo wiem, że to nie wy jesteście winni, ale agitatorowie«. Wybrano z każdej fabryki mniej więcej po ośmiu delegatów. Ci delegaci (około 200 ludzi) przedstawili swe żądania. Pertraktacje trwały do godziny 4. Gubernator przyrzekł

podwyższenie płacy: na 1 rs. 20 kop. mniej płatnym robotnikom, na 1 rs, 50 kop. lepszym, jeśli sami będziemy płacić pomocników, 1 rs. i 1 rs. 20 kop. jeśli nie.

»W szkole realnej tymczasem wstawiono potłuczone szyby. Więc robotnicy poszli tam, pogasili latarnie i jeszcze raz potłukli szyby, przyczem wznosili okrzyki: »Niech żyje rewolucya!«, »Niech żyje niepodległa Polska i Litwa!«, »Niech żyje socjalizm!«, »Niech żyje P. P. S.!«, »Precz z najazdem!« i t. d. Zapał był niepoddający się opisowi — zewsząd dopominano się broni. Policmajster, który pozwolił sobie na brutalne obchodzenie się, dostał kije.

O godz. 6 ludzie w liczbie 500 osób zeszli się między gimn. filol., a hotelem Drezdeńskim i urządzili pochód z okrzykami. Szewcowi Ziółcekiemu, który nie pozwolił swym robotnikom wyjść, potłukli wszystko i zdarli szyld.«

VI. Radom.

Dnia 1 lutego wszyscy robotnicy wyszli na ulicę Lubelską i szli demonstracyjnie pod gubernię. Żołnierze zagrozdzi im drogę. Z pomiędzy robotników oddzielono (nie wybrano) około 50 osób i zaproszono ich do gmachu gubernialnego, gdzie gubernator przeczytał im niektóre ustępstwa, na które zgodzili się fabrykanci: skrócenie dnia roboczego o 1 godzinę, zniesienie kar, założenie szkoły dla dzieci robotniczych i parę innych. Na to robotnicy się nie zgodzili, gubernator tedy naznaczył

nowe zebranie w starej fabryce na Glinicach i przysłał tam naczelnika straży ziemskiej, który począł wyliczać wszelkie »dobrodziejstwa«, których jakoby dokonał rząd carski w interesie robotników. Robotnicy go wygwizdali i odpowiedzieli rozwinięciem czerwonego sztandaru, z którym, śpiewając, ruszyli ku miastu.

Na ulicy Skaryszewskiej żołnierze bagnetami zagrodzili im drogę (było to około 5-tej). Część przebiła się przez wojsko, część przeszła bocznymi ulicami i znowu wszyscy połączyli się w drugim końcu ulicy Lubelskiej. Demonstrowali tak do godz. 9 wieczór. W tym czasie wstrzymano fabrykę elektryczności i w mieście zapanowała ciemność, tylko przed gubernią palono stopy drzewa.

VII. Lublin.

Okolo godz. 10 pozamykano wszystkie sklepy.

Już od rana uwijały się oddziały kozaków po ulicach; przyjechali oni poprzedniego dnia w liczbie kilku sotni z Janowa uzbrojeni w karabiny, szable, kilkumetrowe piki i nahajki. Oprócz konnych oddziałów kozaków, którzy patrolowali po ulicach, rozstawiono również piechurów po bramach domów. Dla pomocy kozakom dodano także parę kompanij wojska z załogi lubelskiej, które nieustannie patrolują ulice. By ludności nie drażnić, ustawiono kozaków podczas zebrania w katedrze, które się rzeczywiście odbyło, po sąsiednich hotelach i bramach.

Kilkuset robotników napełniło kościół o oznaczonej godzinie, a reszta czekała niecierpliwie przed katedrą. Biskup przemawiał z ambony w duchu odezwy, lecz zaraz podniosły się głosy protestu. Kilku z robotników zabierało głos i mówiło, że płaca po fabrykach jest marna, a ilość godzin roboczych zbyt duża. Żądają więc ośmiodziesiętnego czasu pracy i podwyższenia płacy, gdyż w takiej nędzy, jak obecnie, dalej żyć nie mogą. Lecz nie tylko kwestyę pracy poruszono; obecny system szkolny również był na porządku dziennym. Oburzano się otwarcie na bezprawie, jakie spotyka Polaków w Królestwie. W szkołach uczą dzieci pisać, czytać i modlić się po rosyjsku, zamiast po polsku. Ilość godzin, wyznaczona na nauczanie języka polskiego, jest kroplą wody wobec rusyfikacji. Posady trudno komu dostać, gdy nie jest wyznania prawosławnego. Wskutek tego często katolicy Polacy przechodzą na prawosławie, gnienieni nędzą. Biskup zabierał jeszcze dwa razy głos, lecz przemówienie jego nie odniosło żadnego skutku. Takie zwroty, jak: »najmiłościwszy nasz monarcha dba o wasz los; trudne obecne położenie państwa« etc. etc. wywołały niesmak i głośne okrzyki oburzenia. Pertraktować z tym służką policyjnym nie chciano i tłum opuścił katedrę spokojnie.

O 12 godzinie w południe zaalarmowano kozaków. W szalonym pędzie z pikami w ręku pędziła jedna sotnia za drugą w stronę kolei. Lecz nie dość na tem. Za

wyruszającymi cwałują coraz nowi, jakby z pod ziemi wyrosli kozacy. To z zajazdów, to różnych bram wyjeżdżają jeden za drugim, tworzą nowe szeregi i podążają galopem w stronę alarmu.

Robotnicy, którzy zatrzymywali doróżki, spieszące na kolej, rozproszyli się na wszystkie strony za przybyciem kozaków.

VIII.

2-gi lutego.

Warszawa: Powrót do stanu normalnego. Mordercy i rabusie. Łódź: Zgromadzenie uliczne. Zagłębie Dąbrowskie: Zgromadzenie. Częstochowa: Zgromadzenie. Kalisz: Sytuacja.

I. Warszawa.

Warszawa prawie wróciła już do normalnego ruchu ulicznego, choć kupcy jeszcze boją się odsłaniać wystawowych okien. Miasto naprawiło już znaczną część latarni, doróżki, tramwaje, posłańcy krążą po dawnemu, telefon odzywa się, mięso dowożą, piekarnie dostarczają pieczywa. Rano pierwszy i jedyny z polskich dzienników wyszedł »Kuryer Poranny«; do godziny 3 maszyna biła nieustannie nakład, który rozszedł się niezawodnie w 80 tysiącach egzemplarzy.

Po północy właściciel sklepu kolonialnego na rogu ul. Wilczej i Mokotowskiej, Dubiszewski, wracał z towarzyszem z kolacyi, a spotkawszy koło swego sklepu sztyldwacha, chciał z nim zacząć gawędkę, zwyczajnie, jak człowiek nieco podchmielony. Zagadnięty żołnierz odpowiedział wystrzałem, który położył trupem Dubiszewskiego, a ciężko ranił jego towarzysza.

»Ochraha« została wreszcie jawnie skompromitowana przez doniesienie jednego z licznych faktów grabieży do wiadomości oberpolicmajstra Nolkena. Ograbiony świeżo na Marszałkowskiej z zegarka i pieniędzy odesłany był z odpowiednim przedstawieniem do komendy dotyczącego pułku, gdzie rozpoznał rabusiów, a dokonana przy nich w kasarniach rewizya wykryła ograbione rzeczy. Winnych oddano do batalionów aresztanckich, kaprali zdegradowano, instrukcye zaostrzono ale zostawiono nietkniętym przepis, że żołdat dowolnie może na ulicy rewidować zatrzymanych, że może do nich strzelać.

Strejk w fabrykach trwa w dalszym ciągu.

II. Łódź.

Ze zgromadzeń, jakie się odbyły podczas strejku, jednym z liczniejszych jest dzisiejsze — na Wodnym Rynku. Zebrało się parę tysięcy. Przemawiało kilku towarzyszy. Mowy te przyjmowano z zapałem. Zebranie

zakończono odśpiewaniem »Czerwonego Sztandaru«. Drugie podobne zebranie odbyło się na Bałutach, na ul. Aleksandrowskiej. I tam przemawiali towarzysze z P. P. S. Kozacy, którzy chcieli rozpędzić zgromadzonych, uciekli w popłochu, kiedy skierowano do nich rewolwery.

Przez cały dzień chodziły gęsto patrole z 30 żołnierzy i oficerów.

III. Zagłębie Dąbrowskie.

Wciąż odbywają się zgromadzenia. Cała nasza organizacja na nogach i, korzystając ze święta, przygotowuje grunt do dalszego rozszerzenia bezrobocia. Dziś odbyło się do 50 zgromadzeń. Odezwa P. P. S., podkreślająca polityczny charakter strejku, została zupełnie zrozumiana.

IV. Częstochowa.

W mieście spokój zupełny. W fabrykach nie świeci się nawet elektryczność, która świeci zwykle przez święta i niedziele. Odbywają się zgromadzenia publiczne. Na Rakowie pod Częstochową było 500 osób, do których przemawiał jeden z naszych towarzyszków. Na rynku rakowskim znowuż słuchało mowy dużo żon robotników. Mówca scharakteryzował sytuację i wyjaśnił, jakie stanowisko powinien zająć polski lud pracujący wobec kryzysu w Rosji. Mowę przerywano kilkakrotnie grzmiącymi oklaskami.

V. Kalisz.

Przybyło wojsko z Konina. Przez cały dzień sklepy były pozamykane. Tłumy kilkutyśięczne stały na rynku. Całe społeczeństwo kaliskie otwarcie sympatyzuje ze strejkami. Narodowi demokraci agitują przeciwko wszelkim demonstracyom.

O godz. 2 wojsko poczęło spędzać ludzi z trotuarów, kazano pozamykać bramy. Tłum nie rozchodził się jednak do godz. 6 i zebrał się na Grodzkiej. Policja zachowywała się prowokacyjnie. Manifestacya, planowana na Grodzkiej, nie przyszła do skutku, ale odbyła się przed bóżnicą. Okrzyki trwały z 15 minut. Dano kilka strzałów do wojska, które też obrzucono kamieniami.

IX.

3-ci lutego.

Warszawa: Sytuacya. Lynchowanie rabusiów. Ofiary. Łódź: Wojsko. Barbarzyństwo żoldactwa. Zagłębie Dąbrowskie: 12-godzinny pochód. Strejk powszechny. Zgromadzenie publiczne. Nastrój. Częstochowa: Strejk powszechny. Zebranie. Nowo-Radomsk. Zawiercie: Odezwa P. P. S. Kalisz: Warunki robotników. Radom. Skarżysko. Ostrowiec. Ćmielów. Kielce. Suchedniów.

Korespondent »Nowej Reformy« w tych słowach maluje sytuację:

»Wczoraj i dziś rozgrywają się i oburzające, i roz-

dzierające serca rozpaczą sceny epilogowe strejkowych zaburzeń.

»Z jednej strony rozgrywają się w okolicach, skąd brały początek, t. j. u rogatek i za rogatkami, gdzie przebywający w większych masach robotnicy podkrywali w norach nożowców i pobytowych porabowane haniebnie przez tychże towary i przedmioty sklepowe. Z całą też bezwzględnością rzucili się na opryszków i okropnie ich lynchowali, nie pardonując nikomu. Ilu tam padło, ilu okaleczało, Bóg jeden tylko wie.

»Trudno się dziwić. Robotnicy za wszelką cenę, bo nawet za cenę własnego niedostatku i głodu ocalić chcieli czystość swych zamiarów przy strejku. Zemścili się więc na tych, którzy im cześć tę odebrać chcieli, a zrabowane i złupione przez nich rzeczy zniszczyli.

»Boleśniejsze jeszcze obrazy zobaczyć można codziennie u innych rogatek... tych, co prowadzą na miejsce wiecznego spoczynku — u bram cmentarnych.

»Zajeżdżają przed nie, patrolowane przez kozactwo, płachtami okryte platformy, jakby z wyrębem mięsa... Naliczyłem 23 trupy na jednej. Zajechali z tym cmentarnym ładunkiem ofiar przed bramę i stanęli... Odślonili płachty.

»Jezu Miłosierny! Aż oczy znieść nie mogą widoku!

»Trupy jeden na drugim, w odzieniu, w bieliźnie lub nagie.

»A jakże nieludzko zeszpecone! Tu zwisa młoda głowa

z przewaloną przez pół czaszką i wyciekającym, stę-
żalym mózgiem, tam w kurczu przedśmiertnym z zaci-
śniętymi palcami ledwie na płatku wisi odrąbane pałaszem
ramię, tu znowu obcięte obie ręce, zamiast których sterczą
ku górze skrzeptą krwią ociekłe kikuty. Tam znowu
piersz nadziana kilku kulami, jak świadczą krwawo-sine
rany strzałowe wielkości talara. Lecz mało tego było,
jeszcze oto z boku do połowy podcięta szyja z szeroko
otwartą aż do kręgosłupa krwawą jamą. I tak dalej
i dalej, przy każdym wyciąganym z wozu trupie, a ża-
dnemu nie brakło nadto strzału jakiegoś w przednią
stronę ciała.

»Nie zapomnę, póki życia, tych strasznych wyrazów
twarzy, srogich wysiłkiem walki z dwoma życia wrogami:
żołdactwem i śmiercią!

»Takich widoków więcej, a oszalećby można.

»Dobrywano trupy i rozkładano. Trzech żydów osobno,
reszta chrześcijanie, dwa typy rosyjskie. Na prędcie zbi-
jano surowe deski sosnowe w rodzaj trumny. W nie
kładziono trupy i odnoszono, by je przyjęła do swego
łona matka-ziemia polska.

»Dziś znowu przesunęły się przed memi oczyma dwa
inne, inaczej bolesne obrazy. Szły dwa pogrzeby ku
Powązkom. Pierwszy poprzedzali dwaj kozacy. Na ka-
rawanie w trumnie zwłoki zabitego studenta. Przeszło
stu kolegów za nią i do 400 osób publiczności. Pochód
ten, pełen żałobnej grozy i milczenia, zamykała prawie

pół sotnia kozaków. Wojsko zaczekało u bram na powracających ze cmentarza, jakby na straży i dla poskromienia wybuchów ich żalu...

»I oto znowu żandarmi konni konwojują nową ofiarę. Kobieta! I znowu u bramy cmentarnej tensam, pełen przemądrze nieludzkiej ostrożności, ceremoniał wojskowy.

»Zbyteczna obawa! Trupy, choć nie widzą już, nie słyszą, nie mówią, — bardziej są ideą wymowne od żyjących.«

II. Łódź.

Z każdym dniem nadchodzą nowe szeregi wojskowe. Dziś nadjechały dwa pociągi z piechotą i kilkoma setkami kozaków dońskich. Ogółem konsystuje w Łodzi 5 pułków piechoty i 900 ludzi z kawalerji, nie licząc muzealnej artylerji woroneskiej. Przy braku pomieszczeń dla wojska, pewną ilość piechoty rozkwaterowano w teatrze »Wiktorya«, skąd powynoszono krzesła, a wzamian nawieziono słomy.

Z rana usiłowano rozpocząć zajęcia w fabryce Kellera (ulica Długa). Zwabieni zapalonem przez policyę światłem w fabryce, robotnicy zaczęli nadciągać do warsztatów. Liczba zgromadzonych, — jak się okazało — dosięgała jednak zaledwie 36 ludzi. Tłum olbrzymi, niebawem zebrany na ulicy, zmusił do niezwłocznego opuszczenia zajęć i tę garstkę robotników.

W trakcie tego nadbiegły szeregi wojskowe z policmajstrem Chrzanowskim na czele, rozbijając wszystkich napotkanych po drodze przechodniów. Wypchnięty tłum zgromadził się na najbliższym Rynku Zielonym, dokąd nadbiegła policja i wojsko długo jeszcze oczyszczały placówkę. Dziesięciu związanych robotników odstawiono do aresztu.

W czasie szarży na Zielonym Rynku pokaleczono bardzo wiele osób, a pracownika firmy »Lwow« p. Kapłońskiego, przebito bagnetem karabinowym.

Powiększają się też z dnia na dzień szeregi aresztowanych robotników. Z uwięzionymi policja obchodzi się po barbarzyńsku, a mieszkańcy w pobliżu cyrkułów słyszą przeraźliwe jęki. Opowiadają nawet o zabijaniu aresztowanych.

Dziś wiele sklepów otwarto, choć okna w dalszym ciągu są zabite deskami. Po południu ukazał się »Goniec Łódzki« z depeszami i krótką kroniką miejscową. Dziennik jest rozrywany.

Policja i żandarmerya w pełni korzystają ze wszystkich praw i przywilejów, nadawanych im od chwili ogłoszenia »ochrony wzmocnionej«. W pociągu, przychodzącym o godzinie 5 po południu, na stacyi Andrzejów szczelnie zamyka się wszystkie wyjścia z wagonów i nie wypuszcza się w Łodzi nikogo przed dokonaniem rewizyi rzeczy i sprawdzeniem paszportów. Przed dworcem ustawiono zawczasu szeregi wojskowe z oficerem

na czele, obawiając się snąc jakichś żywszych objawów niezadowolenia ze strony poniewieranych przez policję pasażerów.

III. Zagłębie Dąbrowskie.

Jeden z organizatorów strejku pisze:

„Dziś rano o godz. 5-tej poszliśmy na kopalnię „Kazimierz“. Zatrzymaliśmy maszynę windową, następnie ludzie zażądali zgaszenia światła elektrycznego, a jednocześnie zorganizowani towarzysze postawili te same, co i w Warszawie, żądania ekonomiczne i polityczne, odczytując odezwy miejscowego komitetu P. P. S. Zjawił się zawiadowca. Poprosiliśmy go i sztygara do biura dyrektora na „Niemce“, więc poszli. Ruszyliśmy tam z czerwoną chorągwią i śpiewem „Czerwonego sztandaru“. O 8-mej przybyliśmy przed biuro i zażądaliśmy dyrektora. Ten zaraz przyszedł, więc zawiadomiliśmy go o naszych żądaniach. I on, podobnie jak zawiadowca, mówił, że obecne warunki pracy nie z jego winy pochodzą, że kapitaliści wszystkiemu winni.

„Wówczas robotnicy zażądali, aby przerwano pracę i nie tylko w kopalni, ale również w biurach. Natychmiast uczyniono temu zadość. Ruszyliśmy tedy z urzędnikami na czele w stronę Strzemieszyc. Po drodze wstąpiliśmy do szkoły. Robotnicy pozrywali carskie portrety i różne przepisy moskiewskie. Dzieci rozeszły się do domów,

a ciało nauczycielskie musiało iść z nami, choć niektórzy z „profesorów“ drżeli jak w febrze. Śpiewaliśmy w dalszym ciągu „Czerwony sztandar“.

„O 10-tej dotarliśmy do Strzemieszyc. Tu spotkaliśmy na polu z 50 żołdaków. Spostrzegłszy nas, na komendę wycelowali do nas z karabinów. Tchórzliwsi zaczęli uciekać, ale na żądanie towarzyszków powrócili do szeregów. Widząc to, żołdacy spuścili karabiny i spokojnie przypatrywali się pochodowi. Myśmy zdążyli na dworzec Wiedeński, skąd przyłączyło się do nas kilkudziesięciu urzędników i robotników. W zwiększonej w ten sposób liczbie zaszliśmy do fabryki nawozów i ta zaraz stanęła. Robotnicy z tej fabryki poszli razem z nami do innej fabryki — klejarni, gdzieśmy również strejk ogłosili.

„Potem udaliśmy się do remizy na Iwangrodzką. Wszystkie parowozy poczęły przy naszym ukazaniu się gwizdać przeraźliwie. Widocznie panowie naczelnicy chcieli nas tym świstem odstraszyć, lecz to tylko ściągało coraz większe tłumy. Wkroczyliśmy do remizy, jeden z towarzyszków powiedział mówkę, głośno przedstawiliśmy swe żądania. Niektórzy aż na parowozy włązili, aby lepiej słyszeć.

„Rozległy się huczne oklaski, a jednocześnie gromkie okrzyki: „Precz z caratem!“, „Niech żyje niepodległość!“, „Precz z militarystką!“, „Niech żyje międzynarodowa solidarność robotnicza!“. Wówczas robotnicy zażądali naczelnika. Krzyczeli: „On zawsze tu nami rządzi, niech

więc teraz nam przewodzi w pochodzie!“ Przyprawiono wystraszonego naczelnika. Trzeba było widzieć minę tego Moskala, jak starał się słodko mówić i zapewniać, że i on jest robotnikiem, z jakim strachem spoglądał na nasz znak czerwony, trzymając go w rękę (zmusiliśmy go do tego). Wkroczyliśmy na stację, tu znów zażądaliśmy naczelników i ci musieli przyjść, bo się bali narazić na awanturę. Zaczęło się zrywanie moskiewskich praw i w ciągu kilku minut już na całym dworcu nie było nic, coby świadczyło o carskim rządzie. Pozrywano również puszkę „Czerwonego krzyża“ i potłuczono ją, lecz pieniędzy towarzysze nie pozwolili brać. Następnie pozrywano druty telegraficzne, popsuto aparaty i stłuczono carskiego orła.

„Potem wróciliśmy do remizy z naczelnikami, prowadzonymi na czele. Tu robotnicy porozkręcali draiszajbę, zepchnęli kilkanaście par kół zapasowych i windę w dół draiszajbowy, aby zamknąć wyjazd parowozów. Robotnicy kolejowi odprowadzili górników ku „Niemcom“ przez Ostrowy, a naczelnicy na zmianę musieli nieść sztandar. Po drodze zabrali z Ostrów radcę od kopalni (?) i ten także musiał nieść sztandar. Zatrzymano również po drodze wodociąg, dający wodę do stacji Strzemieszyce. Naczelnicy nosili sztandar od godziny 1 do 5, poczem puszczono ich do domów.

„Pochód wyglądał imponująco. Przeszło 2.000 ludzi brało w nim udział od godz. 5 rano do 5 popołudniu.

Sztandar powiewał nad nami i wciąż śpiewano pieśni rewolucyjne i wznoszono okrzyki. Żandarmów nie mogliśmy nigdzie znaleźć: pozmykali.“

O godz. 9 rano kilkanaście tysięcy robotników przybyło do Dąbrowy Górniczej (oddalonej od Sosnowca o kilka kilometrów) i udało się do Huty Bankowej, zatrudniającej przeszło 4.000 robotników, gdzie wzywać zaczęli do strejku. Kierownik Huty, Perrodin (Francuz) i jego zastępca chcieli zatrzymać robotników przez południe, kazali dla nich kupić przekąsek i wódki, aby ich tylko nie wypuszczać na obiad i w ten sposób odsunąć od strejkujących, przybyszów z Sosnowca. To się jednak nie udało. Strejkujący z Sosnowca zażądali, aby ich wpuszczono do wnętrza i stróż otworzył ostatecznie bramy fabryczne. Część strejkujących rozbiegła się zaraz po wszystkich warsztatach i kotłach, wypuściła parę, część wyszła na dach i dała sygnał świstawkami fabrycznymi, że praca ustała. W tej chwili wszyscy robotnicy Huty, wstrzymawszy pracę, rozeszli się. Pozostali tylko ci, których strejkujący pozostawili na stanowiskach przy piecach, pompach i kotłach. Ci mieli pilnować, aby fabryka nie uległa zniszczeniu. Ta troskliwość o los fabryki, choć równocześnie zorganizowano masowe bezrobocie, uczyniła jaknajlepsze wrażenie na samych właścicielach fabryk. U Daiksla w Sielcach strejkujący pozwolili, aby kilkunastu robotników nadal obsługiwało maszyny elektryczne, liczone się bowiem z tem, że zatrudnieni tam

robotnicy mają w swych mieszkaniach światło elektryczne; w Hucie natomiast na obsługiwanie maszyn elektrycznych nie pozwolono.

Kolejno przyłączyli się do strejku robotnicy fabryk „Czeladź“ i „Saturn“ w Sosnowcu, Sosnowickiego Towarzystwa (trzy kopalnie: pod Modrzejowem, Niwka i Milowice), Mortimer koło Dąbrowy, kopalń „Flora“ w Dąbrowie, Hulczyńskiego w Sielcach, „Puszkina“ w Sielcach, walcowni milowickiej, C. G. Schoena na Sroduli, drugiej fabryki Schoena w Ostrej Górcie i t. d. Ruszając z fabryki Schoena, robotnicy wzięli między siebie policmajstra sosnowickiego, Kronenberga. Musiał iść z nimi aż na Niwkę. Obszedłszy wszystkie większe i mniejsze fabryki, strejkujący w znacznej sile przychodzić zaczęli do kantorów, gdzie w sposób grzeczny, niemniej jednak stanowczy, wzywali urzędników administracyjnych do porzucenia pracy. Wysłanicy organizacyi strejkowej mówili: „Panowie, dziś święto, prosimy robotę skończyć“. W ten sposób mówili w kantorze węglowym firmy I. Ł. Borkowski, gdzie też urzędnicy natychmiast lokale biurowe opuścili. Po godzinie strejkujący wszędzie zaglądali, aby sprawdzić, czy ich żądania zostały spełnione. Wszędzie też urzędnicy opuszczali kantory.

Około szkoły realnej odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe z udziałem 15.000 ludzi. Przemawiali oprócz członków P. P. S. i narodowi demokraci. Ci tłumaczyli, że ludzie z głodu zginą, litowali się nad biednymi dziećmi

i żonami, jednym słowem starali się (bezsukutecznie zresztą) zepsuć wspaniały nastrój. Zebranie robiło kolosalne wrażenie. Generalnego naszego mówcy tłum słuchał w ogromnym skupieniu. Okrzyki na cześć P. P. S. wydawano długo po zebraniu.

Przemawiali towarzysze: w imieniu komitetu P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego, delegat łódzkiej organizacji P. P. S., miejscowi nasi agitatorowie i robotnicy z tłumy. Odczytywano odezwę P. P. S. z wyjaśnieniem poszczególnych punktów „deklaracji politycznej“. Wystawiono stół i mówcy przemawiali ze stołu. Inteligencja kapitalistyczna otoczyła stół i chciała niedopuszczyć przemowy jednego z towarzyszków. Krzyknięto: „Bracia, mówić nam nie dają!“ Powstał rumor i nasz mówca wszedł na mównicę.

Oprócz tego wielkiego zebrania odbyło się kilkanaście pomniejszych.

Z zebrania głównego robotnicy tłumnie udali się do księdza dąbrowskiego, który w niedzielę piorunował na socjalistów z ambony. Kazali otworzyć kościół, zaśpiewali „Serdeczna matko“ na nutę „Boże coś Polskę“, poczem zażądali, aby przyszedł ksiądz i z ambony „odszczekał“ to, co mówił w zeszłym tygodniu. Ksiądz tłumaczył się chorobą, ale obiecał w niedzielę odwołać obelżywe insynuacje, co też zrobił.

Po zatrzymaniu całego ruchu w Sosnowcu i w Dąbrowie tłum rozsypał się po okolicznych osadach i mia-

stach i wszędzie zamykał sklepy. Zamknięto i „Kuryera sosnowickiego“. Zabroniono przyjmować i ekspedyować towary. Pociągi towarowe nie chodzą. Osobowym pozwalają chodzić, bo mówią: „Jakżeby wozili odezwy?, a i nasi potrzebują jeździć.“

Poza sklepami spożywczymi wszystko strejkuje.

Oprócz odezwy Komitetu robotniczego P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego, przytoczonej wyżej, kolportowano jeszcze trzy inne (drukowane w 25.000 egzemplarzach). Jedna zwrócona jest do ogółu robotników i wystawia żądania: „Dążmy tedy do zmiany rządu samowładnego, żądajmy prawa stanowienia o sobie; żądajmy niepodległości Polski; żądajmy swobody zebrań, mowy i pisma; szkoły, sądu i urzędu polskiego; żądajmy stworzenia własnego rządu wybieralnego“. Druga streszcza żądania ekonomiczne, trzecia ostrzega przed usiłowaniami rządu wzniesienia rozruchów antysemitycznych.

Korespondent „Nowej Reformy“ pisze: „Napięcie jest silne, strejkujący jednak zachowują się wzorowo, a ich organizacja budzi ogólny podziw. Zwłaszcza jedno podnieść należy: gdy w Warszawie na porządku dziennym były rozboje, bo z ruchu strejkowego robotników korzystały wszelkie męty społeczne, to tutaj, w Dąbrowie, w której przebywa zazwyczaj wielu pobytowych, a kradzieże i rozboje są na porządku dziennym, teraz o rozbojach nic nie słyhać. Jestto wynikiem oświadczenia robotników, że każdy ukarany będzie śmiercią, ktoby się

posunął do rabunku. Faktycznie więc w Dąbrowie zło-
dziejstwa z chwilą wybuchu strejku natychmiast ustały.
I inne zarządzenia robotników pochwalić należy. Piekar-
niom nie tylko pozwolili wypiekać chleb, ale owszem
zagrozili, że każdy piekarz surowo będzie karany, jeżeli
pieczywa wyrabiać nie będzie. Kupcom kazano sklepy
trzymać otwarte i grożono, że na wypadek zamknięcia
sklepów zostaną one zburzone. Publiczność doznała
z powodu tego wielkiej niespodzianki, gdyż obawiano
się takich stosunków, jak w Warszawie i poczęto na
gwałt czynić zakupy i zapasy wiktuałów. Sklepy mono-
polowe, chociaż są pootwierane, stoją pustką, bo nikt
wódki nie kupuje. Tak się ogółem robotnicy nawzajem
pilnują, aby nikt nie pił, że poturbowali kilku towarzyszy,
którzy kupili sobie wódki; flaszki monopolowe im po-
rozbijano. — Wszędzie też słychać nawoływania: „Bracia,
myśmy słowo dali, że pić nie będziemy; kto pić będzie,
tego surowo ukarzymy“.

IV. Częstochowa i okręg częstochowski.

Rano we wszystkich fabrykach dały się słyszeć
sygnały fabryczne. Robotnicy zebrali się tłumnie przed
fabrykami, do których wnętrza nie wpuściła ich policja
i wojsko.

Administracje wszystkich fabryk proponują, aby
robotnicy każdej fabryki zebrali się osobno na godzinę

9 rano, w celu wyboru delegatów do wspólnej delegacji, przyczem obiecują delegatom najzupełniejsze bezpieczeństwo. Tymczasem koło 100 robotników z fabryki Peltzerów i „Stradomia“ posuwa się ulicą Ogrodową, wstrzymując pracę w mniejszych fabrykach. W ten sposób stanęła fabryka zapalek Gehliga i Hucha (300 robotników), fabryka guzików Grossmanów (200), fabryka farb Markusfelda (500), fabryka igieł (200) i browar parowy Szwedego (50). Tu robotnicy dzielą się na dwie części. Jedna wstrzymała farbiarnię przędzy Brassa (500), papiernię, fabrykę tapet Gerkego (100), drukarnię Kohna i Oderfelda (100), gisernię „Wulkan“ (600), fabrykę ram Malińskiego i wiele drobnych warsztatów rzemieślniczych. Druga część wstrzymała fabrykę kapeluszy, różne małe warsztaty i fabryczki, dalej dwa tartaki parowe, gisernię (300 robotników), fabrykę kotłowni Weinberga, w której pracują wyłącznie robotnicy żydowscy. Ostatni z nich chętnie porzucili pracę i przyłączyli się solidarnie do idącego dalej tłumu robotniczego. Stąd szosą warszawską udano się do wsi Wyczerpy w celu zatrzymania fabryki przetworów chemicznych Wład. Zachsa (50 rob.) i huty szklanej Gejslera (300 rob.). Tu tłum urósł już do 2.000 osób, w zwartych szeregach wrócił do miasta i przeszedł ulicą Warszawską, Spadek, Ogrodową do fabryki Peltzerów. Charakterystycznym jest, że pochód ten nie wywołał w mieście paniki, sklepów nie zamykano, a publiczność na ulicach, z okien i balkonów witała robotników wy-

razami sympatii. Policja i wojsko usuwały się z drogi. Młyn parowy i piekarnie nie zostały zatrzymane, gdyż robotnicy nie chcieli dopuścić do braku żywności.

W hali robotniczej w Rakowie zebrało się przeszło 1.000 robotników. Mówca nasz mówił o kwestyi polskiej, o znaczeniu socjalizmu i wzywał do wytrwania w strejku. Mówił o tem, że cały lud roboczy u nas powinien łączyć się pod sztandarem P. P. S., która jedynie broni robotników. Burzliwe okrzyki: „Niech żyje P. P. S.!” „Precz z caratem!” i huczne oklaski. Robotnicy nie chcieli dać mówcy skończyć. Co skończył, to go znów błagali: „jeszcze kilka słów!” Po przemówieniach deklamowano. Z tych zgromadzeń będzie olbrzymia korzyść dla naszego ruchu — pisze jeden z organizatorów strejku — bo teraz robi się w ciągu dnia tyle, co dawniej lata całe przy pomocy pudów bibuły. Robotnicy powiadają: „Mamy teraz niepodległą Rzeczpospolitą Polską w obrębie 7-miu wiorst kwadratowych“.

Wszystkie fabryki wybrały swoich delegatów.

W **Nowo-Radomsku** i w **Zawierciu** strejk powszechny. Zawierciński komitet robotniczy P. P. S. wydał następującą charakterystyczną odezwę:

„Towarzysze i Towarzyski!

Podczas kiedy my wyetęzamy swe siły przeciwko uciskowi carskiemu i kapitalistycznemu, różni ludzie złej woli będą chcieli skorzystać z sytuacji i wyzyskać ją dla swych niegodnych celów.

1. Uważamy więc za obowiązek uprzedzić, że schwytani na kradzieży i gwałcie prywatnej własności tak chrześcijańskiej jak i żydowskiej będą przez nas ukarani doraźnie.

2. Pijanym sypać się będzie po 20 kijów i odprowadzać do domów.

3. Wszczynających między sobą bójki też spotka kara.

4. O spokoju, godności i stanowczości pamiętajmy, kochani towarzysze, bo tylko wtedy nasze żądania będą urzeczywistnione.“

Dalej idzie spis tych żądań.

V. Kailisz.

Fabryki zwołały robotników, aby ci wybrali delegatów. Wybrano w tajnem głosowaniu po 4 z każdej fabryki. Ci stanęli o godz. 1 w ratuszu, gdzie przedstawili żądania fabrykantom. Zażądano, aby zostały przywrócone ceny z przed czasu zastoju i oprócz tego dodano po 2¹/₂ kop. na 1.000; zażądano doktora dla robotników i ich rodzin i bezpłatnie doróżki po doktora oprócz lekarstwa i t. d., razem 11 punktów. Zawarowano, że nie wolno żadnego z delegatów wydalić przez 3 miesiące i proszono, aby fabrykanci wstawili się za uczniami.

VI. Radom i okręg radomski.

Za miastem na szosie Kieleckiej, na tak zwanej Wajsówce odbyło się zebranie. Robotników było 3.000. Jeden

z towarzyszy przeczytał odezwę Radomskiego komitetu robotniczego P. P. S. i wyjaśnił polityczne dążenia strejku. Potem robotnicy uchwalili w poniedziałek stanąć do pracy, zaznaczając jednak, że jeżeli która z fabryk lub z fachów może mieć nadzieję wygrania strejku nawet w takich warunkach ekonomicznych, jak obecne, to niechaj prowadzi strejk dalej.

Przy końcu mowy zjawił się naczelnik ziemskiej straży i ubolewał, że robotnicy nie zrobili na Glinicy zebrania (widocznie tam się policja i wojsko przygotowały), przestraszyła go jednak tak wielka liczba robotników, więc zaczął uciekać. Towarzysze rozwinęli czerwony sztandar i ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“, „Warszawianki“ i „Na barykady“ ruszyli ku miastu. Wchodząc do miasta demonstranci zwinęli sztandar, część robotników rozeszła się, a pozostali w liczbie 2.000 poszli dalej ulicą Lubelską, trzykrotnie przerywając kordony żołnierzy z bagnietami. Tak dotarli do samej gubernii i tu rozeszli się. Pozostali jedynie zwykli przechodnie, kobiety i dzieci, do których gubernator kazał dać ognia. Padło na miejscu 19 osób. Krew płynęła rynsztokiem. Odpowiedzią bezbronnego ludu były przekleństwa. Żołdactwo do tego stopnia posunęło swą zaciekłość, że dobijało rannych, a komisarz policyi Dobrotworskiej własnoręcznie dobił rannego żyda w doróżce przy matce.

W **Skarżysku** robotnicy zastrejkowali na wezwanie Radomskiego komitetu P. P. S. Rozpoczęło się od stalowni,

skąd strejkujący tłumnie udali się do innych zakładów przemysłowych, porozrzucanych na znacznej przestrzeni. Wszędzie chętnie zaprzestawano pracy i z sympatią przysłuchiwano się odczytywaniu naszej odezwy.

Robotnicy spokojnie gromadzili się na targu, komentując odezwę. Przemawiali nasi towarzysze, wyjaśniając znaczenie strejku. Postanowiono zatrzymać służbę kolejową, pracującą przy pociągach towarowych. Tu o mało co nie przyszło do starcia z wojskiem, ale tłum wczas się rozproszył. Na kolei zawieszono pracę. Wieczorem strejk panował wszędzie.

W **Ostrowcu** miejscowa organizacja P. P. S. wydała dnia 1 lutego odezwę z żądaniami ekonomicznymi i politycznymi — temiż samemi, co i w Radomiu, nawołując robotników do strejku powszechnego. Pierwsza stanęła 3 lutego walcownia duża zakładów ostrowieckich, za nią poszła blachownia i inne oddziały. Zastrejkowali wszyscy — 4.000 robotników. Tłum poszedł pod biuro, gdzie jeden z towarzyszków odczytał odezwę naszego komitetu ostrowieckiego.

W **Ćmielowie** dn. 29 stycznia odbyła się demonstracja z udziałem 200 ludzi, ze strzelaniną, czerwonym sztandarem i pochodniami przy sztandarze. Nazajutrz demonstracja powtórzyła się już z większą liczbą uczestników (do 300). 3-go lutego rozpowszechniono tu odezwę Ostrowieckiego komitetu robotniczego P. P. S. i rozpoczęła się strejk. Odezwę tę przedstawiono właścicielowi

fabryki porcelany — ks. Lubeckiemu jako żądania robotników. Zjawiła się policya, ale ksiązę ją odprawił, mówiąc, że to strejk ekonomiczny. Odezwę schował.

W **Częstocicach** zastrejkowała cukrownia (200 robotników), po otrzymaniu odezwy. Uzyskano pewne ustępstwa.

VII. Kielce.

Wypadki warszawskie odbiły się echem nawet tu, gdzie robotników jest bardzo mało. Kielecki komitet robotniczy P. P. S., korzystając z dobrego nastroju, wydał odezwę, nawołującą robotników do strejku. Dnia 3 lutego zastrejkowały warsztaty stolarskie, ślusarskie, szewskie, piekarskie, rzeźnicze i inne. Urządzono nawet pochód manifestacyjny, coprawda bez sztandaru, ale jak na pierwszy wogóle przejaw publiczny ruchu robotniczego, to i to wystarczyło. Ruch strejkowy zasiał prawdziwy popłoch wśród władz. Dość przytoczyć fakt taki, że gubernator, który wydawał córkę, tak się obawiał jakiegoś „nieszczęścia“, że nie pozwolił jej udać się do cerkwi i ślub odbył się w mieszkaniu prywatnem przy ikonie.

Na prowincyi strejkowała fabryka w **Suchedniowie**

X.

Od 4 do 6 lutego.

Warszawa: Koniec strejku politycznego. Łódź: Sytuacja. Starcia z wojskiem. W kościele. Ofiary żołdactwa. Zagłębie Dąbrowskie: Kolosalna demonstracja. Warcholstwo t. zw. „socyaldemokratów“. Częstochowa: Strejk w okolicach. Odezwa P. P. S. Demonstracja chłopska w Mrzygłodzie. Zgromadzenie publiczne. Zawiercie: Zebranie publiczne. Odezwa P. P. S. Strejk w Porębie i w Myszkowie. Radom, Ostrowiec, Starachowice, Bodzechów. Mord w Skarżysku. Kalisz: Koniec strejku.

I. Warszawa.

Organizacja P. P. S. w Warszawie uznała strejk *polityczny* za ukończony i przystąpiła do organizowania strejków o drobne ustępstwa w fabrykach i fachach, wydając w tym celu cały szereg odezw, formułujących żądania ekonomiczne robotników, z 8-godzinnym dniem roboczym na czele. Pierwsze takie odezwy ukazały się 4 lutego i od tego czasu strejk w Warszawie przybiera charakter masowej walki ekonomicznej*).

II. Łódź i okręg łódzki.

Wszystkie fabryki i warsztaty stoją. Fabrykanci mówią, że żadnych ustępstw robotnikom zrobić nie mogą,

*) Przebiegowi tej walki zostanie poświęcona specjalna praca.

bo jest to rzecz rządu. Na ulicach zupełny spokój. Żadnej kradzieży, żadnego rabunku, ani jedna szyba w sklepie nie została wybita. Przed fabrykami agitatorowie opowiadają ludziom o znaczeniu strejku. Naogół spokój. Próbowano robić rewizje i aresztowania, ale wobec groźnej postawy mas zaniechano tego. Kozactwo i żołnierze obchodzą się z publicznością okropnie. Oto np. przejeżdżają kozacy. Jeden z nich uderza nahajką robotnika, idącego oddzielnie, w twarz. Ten broczy krwią, a kozacy jadą dalej, śmiejąc się głośno. To znowu żołnierze, szczególnie w wieczorem, chwytają między siebie przechodniów i tłuką ich kolbami. Wreszcie urządzili pułapki na przechodniów przed koszarami i gmachami publicznymi. Urządzili mianowicie ogrodzenia, lecz tak małe, że każdy z łatwością może je ominąć i iść dalej ogrodzonym trotuarem. Przechodnie sądzą, że to ogrodzenie, uprzedzające o spadającym śmiegu z dachu, i kroczą dalej. Tymczasem na to tylko czatują bandy żołdaków. Jeden z nich rzuca się na ofiarę i wali kolbą, reszta barbarzyńców śmiechem wita to znęcanie się.

W sobotę 4 lutego policmajster Chrzanowski, jadąc z kozakami Piotrkowską, krzyczał na ludzi, zebranych przed fabrykami, aby się rozchodzili, ale ci go nie słuchali zupełnie. Wywarł więc swą zemstę na chłopie, którego spotkał: kazał go obić — i kozacy strasznie go pokaleczyli nahajami.

Tegoż dnia na Łagiewnickiej kozacy rzucili się

z nahajami na grupę ludzi. Na szczęście znalazło się paru uzbrojonych w rewolwery. Jeden kozak i jeden koń raniony.

W kilku punktach miasta były aresztowania przy zrywaniu ogłoszeń gubernatorskich. Aresztują zebranych w herbaciarniach. W cyrkulach strasznie znęcają się nad nimi: biją, depczą nogami, morzą głodem.

Pewien żyd przyniósł kropli orzeźwiających dla brata. Skatowano go tak, że umarł nazajutrz.

W sobotę 4 lutego odbył się pogrzeb 7-miu zabitych 2 lutego w Widzewie przy fabryce Kunitzera. Pochowano ich w jednym dole (6 mężczyzn i 1 kobieta). Kilkutysięczny tłum robotników i 4 księży odprowadzili zamordowanych na cmentarz Zarzewski. Wszyscy szli w milczeniu, z zaciśniętymi pięściami, z żądzą zemsty w duszach. Przy grzebaniu poległych również panowała uroczysta cisza, nawet ksiądz żaden nie rzekł ani słowa.

Policy i wojska wcale nie było, natomiast wszystkie ulice z miasta do Widzewa były zamknięte silnym kordonem żołdaków i z miasta tego dnia nikogo na Widzew nie puszczano.

Na ulicy Widzewskiej tegoż dnia wieczorem było starcie: dwóch zabitych, kilkunastu rannych. Robiono barykadę, zastawiano drogę drutem kolczastym. Zdobyto na żołnierzach 3 karabiny, z których też strzelano. Na Widzewie nasi towarzysze też mają kilka karabinów, których policja szuka.

W niedzielę, 5 lutego na Górnym Rynku w pobliżu fabryki Gajera odbyła się demonstracja P. P. S. z udziałem olbrzymich tłumów robotniczych. Na wieść o tem nadbiegły szeregi wojsk i policyi. Nie obyło się też bez akcji wojennej ze strony uzbrojonych żołnierzy. Dano salwy z karabinów, kładąc trupem na miejscu jednego robotnika, zaś innego zraniono ciężko. Wypadki na Górnym Rynku wywołały niezwykle wzburzenie wśród robotników. „W sferach pracujących zapanowała atmosfera, która jeszcze spowodować może wiele groźnych następstw — pisze korespondent „Nowej Reformy“. — Spokojnem okiem nie można spoglądać w przyszłość dni najbliższych. Złowróżbne echa dochodzą z szumu fal wielkiego morza robotników“.

W kościele P. Maryi ksiądz czytał ogłoszenie generał-gubernatora o wzmocnionej ochronie. Zebrani w kościele poczęli bardzo głośno kaszleć, potem sykać, a wkońcu gwizdać, tak, że ksiądz musiał zaprzestać czytania.

W poniedziałek na ul. Zgierskiej i przy fabryce Kajzerbrechta kozacy napadli na grupę robotników i zbili ich strasznie. Niektórzy mają po 12 ran na głowie. Jeden z nich zmarł nazajutrz.

Tegoż dnia na Piotrkowskiej przy fabryce Gajera grupa robotników stała przed bramą. Kilku chciało wejść do fabryki, aby wypędzić łamistrejków; wówczas szwagier Gajera, Gietlich, kazał strzelać żołnierzom, stojącym

w podwórzu fabryki i ci położyli trupem jednego robotnika i ciężko ranili chłopca. Zjawiły się dwie sotnie kozaków, które z wściekłością rzuciły się na robotników, znajdujących się przed fabryką. Ludzie mają poobcinane uszy, powybijane oczy, poranione głowy.

Żadnego przygnębienia wśród robotników nie znać. Wszyscy pałają chęcią zemsty. Strejk trwa w dalszym ciągu i tu i w okręgu.

III. Zagłębie Dąbrowskie.

W sobotę odbyło się zgromadzenie w Dąbrowie przed szkołą górniczą (o godzinie 3). Przemawiali sztygarzy, czytając żądania z odezwy P. P. S. Postanowiono tu kazać piekarzom pracować.

Na niedzielę organizacja P. P. S. zwołała specjalnymi kartkami 7 wielkich zgromadzeń ludowych do Dąbrowy, Sosnowca, Siedlca, Niwki, Czeladzi, Strzemieszyc i Zagórza. Po krótkich przemówieniach wszystkie zgromadzenia pochodem manifestacyjnym ruszyły do Sosnowca. Punkt zborny był pod szkołą realną. Zgromadziło się 60.000 robotników. Sztandarów było pięć.

Z Dąbrowy niesiono dwa sztandary z napisem: „Niech żyje wolność!“. W polu kilku t. zw. „socyaldemokratów Królestwa Polskiego i Litwy“ rozwinęło sztandar ze złotymi literami na olbrzymiej tyce i poczęło krzyczyć: „Niech żyje jedyna robotnicza partya S. D. K. P. i L.!“.

Można sobie było wyobrazić zdziwienie robotników, którzy dowiedzieli się, że istnieje i taka partya i że jest „jedyną“. „Kazimierz“ i „Zagórze“ niosło sztandary z napisami: „Precz z caratem!“ i „P. P. S!“.

W Sosnowcu przedstawiciel P. P. S. powitał robotników strejkujących w imieniu partyi, zachęcając ich do dalszej walki. Zakończył okrzykiem: „Niech żyje niepodległość!“, co tłum z zapalem powtórzył. Podczas przemówienia robotnicy wołali: „Niech żyje P. P. S.“ Nasi towarzysze przemawiali potem jeszcze kilka razy. Przyszedł policmajster Kronenberg. Chciał mówić. Pozwolono mu, ale zwinięto przedtem sztandar. Kronenberg wyraził swą „solidarność“ (!!) z robotnikami i zaproponował, aby robotnicy postawili swe żądania na piśmie, rozeszli się spokojnie i powrócili do pracy do czasu, wyznaczonego na spełnienie żądań.

Następny mówca, nie zwracając uwagi na obecność policmajstra, wykazał całą jego obłudę i zakończył okrzykiem, gorąco powtórzonym przez obecnych: „Precz z policją“.

Znowuż wystąpił inny mówca, który odczytał żądania P. P. S. Znalazł się i tu S-dek, który ciągle przeszkadzał, mówiąc, że to wszystko jest całkiem zbyteczne. Robotnicy zmusili go jednak do milczenia i o mało co nie poturbowali.

Po zgromadzeniu cały tłum wyruszył z 5-ma sztandarami przez Sosnowiec. Tak imponującej manifestacyi

Królestwo jeszcze nie widziało. Przed samą granicą pruską pochód spotkało kozactwo z policją na czele i zaproponowało usunięcie sztandaru z napisem „Precz z caratem!“, obiecując w takim razie puścić dalej. Inaczej będziemy strzelać — oświadczyli. Setki robotników, studentów i inteligencji, a nawet kobiet rzuciły się do obrony sztandaru. Błysnęły rewolwery i dwie siły zbrojne stanęło oko w oko. Stały tak z godzinę, urągając kozactwu i czekając.

Postanowiono w końcu niedopuszczyć do rozlewu krwi i rozejść się. A była to już godzina siódma. Po drodze mówcy proponowali zbroić się i we środę spotkać żołdactwo salwami, a nie omijać go. Na godz. 10 rano we środę naznaczono drugie zgromadzenie ogólne w tem samym miejscu.

W całym Zagłębiu gospodarzami są robotnicy.

Ogólne oburzenie panuje na warcholstwo S-deków.

§IV. Częstochowa i okręg częstochowski.

Dnia 4 lutego stanęły zakłady przemysłowe w okolicach Częstochowy — w Rudnikach, Kłomnicach i t. d. W Częstochowie rozpowszechniono następującą odezwę:

„Towarzysze!

Szerokim echem rozbrzmiewa wszędzie głos pracującego ludu, domagający się swobód i lepszego bytu. Po tylu latach cichej lecz krwawej walki nadeszła chwila,

kiedy wszyscy poczuliśmy się silni jednością naszą wobec chwiejącego się wroga. Jak huragan przeszedł po kraju naszym ogień buntu przeciwko nieznosnemu uciskowi. Nietylko przeciwko fabrykantom zwracają się nasze groźby, ale przede wszystkim przeciw tyrańskiemu rządowi, którego nienawidzimy z całej duszy, który wszelkimi nikczemnymi środkami gnębi nas jako robotników, Polaków, ludzi. I wiemy dobrze, że dotąd w walce naszej klasowej nie zwyciężymy wyzyskującej nas burżuazji, dopóki za jej plecami stać będzie rząd barbarzyński, obcy, despotyczny. Powstaliśmy jak jeden mąż, policzyliśmy swe siły i zobaczyliśmy, że, jeżeli nie ustaniemy w pracy, staniemy się wkrótce niezwalczoną potęgą. Żądajmy tego, co już mają robotnicy całego świata, a więc swobody stowarzyszeń i zgromadzeń, wolności słowa i druku, równouprawnienia narodowości i wyznań, samorządu miast i wsi, polskiego języka w urzędach i szkołach, a przede wszystkim zwołania w Warszawie sejmu, wybranego za pomocą powszechnego, tajnego głosowania, i odslugiwania wojskowości w kraju. A chociaż może dziś nie zdołamy wszystkiego wywalczyć, nie ustawajmy w walce, szerzmy nasze hasła, a gdy opanują one cały lud, nie będzie już siły, któraby się naszym żądaniom oparła!“

*Częstochowski Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.*

Dnia 5 lutego w Mrzygłodzie (trzy mile od Częstochowy) towarzysze-chłopi urządzili demonstrację z 3-ma

sztandarami. Wzięło w niej udział około 300 osób. Policjantowi, który chciał rozpędzić tłum, kazano nieść sztandar, co też ze strachu uczynił.

Dnia 6 lutego P. P. S. urządziła cztery zgromadzenia publiczne. Jedno odbyło się pod „Częstochowianką“ (500 osób), drugie w szpagaciarni (2.000 osób), trzecie na Rakowie (1.500 osób). O godz. 6 wszyscy zeszli się w szpagaciarni, gdzie odbyło się zgromadzenie wspólne. Było na niem do 15.000 ludzi. Nasi mówcy przemawiali niez mordowanie. Na zebraniu ogólnem omawiano nasze hasła. Kiedy mówca skończył okrzykami: „Precz z caratem!“, „Niech żyje niepodległość!“, tłumy z zapalem je powtórzyły. Ktoś krzyknął (jakiś socyaldemokrata) „chcemy nie niepodległości, ale konstytucji“. Wówczas nasz mówca zawołał: Kto jest za konstytucją, niech podniesie rękę. Podniosły się aż cztery. Kto jest za niepodległością? Podniosły się wszystkie.

Fabrykanci skłonni są do ustępstw. Fabryki wydają obecnie ich spisy. Robotnicy zawzięli się i postanowili strejkować dalej. Mówią: „Będziemy strejkowali, dopóki nam bodaj chleba suchego nie zabraknie!“

Dnia 4 lutego rano o godz. 9 około fabryki Erbera w **Zawierciu** zebrało się kilka tysięcy robotników. Jeden z towarzyszy przemawiał w ciągu trzech kwadransów na temat wojny i znaczenia najazdu moskiewskiego dla naszego kraju. Tłum przyjął tę mowę okrzykami: „Niech żyje niepodległość!“, „Precz z najazdem!“, „Niech żyje

P. P. S.!" W końcu mówca zaproponował wybranie delegatów, którzyby przedstawili żądania robotników fabrykantom. Zgromadzenie jednogłośnie wybrało na delegata mówcę. Zażądano, aby zjawił się fabrykant. Ten ostatni po długim namyślaniu się wyszedł, ale widać było, że się ogromnie boi. Zaproponował delegatowi, aby pertraktował z nim po niemiecku. Wówczas wybrany towarzysz zwrócił się do tłumu z zapytaniem, czy pozwolą, aby tu, w Polsce, mówiono o jego sprawach, w jego obecności, w niezrozumiałym dlań języku?

— Nie pozwolimy! — krzyknął tłum.

Stało na tem, że fabrykant będzie mówił po niemiecku, a jego syn ma tłómaczyć to na język polski. Fabrykant mówił, drżąc ze strachu. Delegat, chcąc go ośmielić, zwrócił się do tłumu z zapytaniem:

— Towarzysze! Czyśmy tu przyszli, aby rozbijać i rabować, czy też tylko upominać się o nasze prawa?

— Nie, nie chcemy rozbijać i rabować! — dały się słyszeć krzyki.

— A więc niech się pan nie boi.

Po otrzymaniu informacji co do żądań robotników fabrykant obiecał dać odpowiedź za kilka dni. Robotnicy rozeszli się z okrzykami: „Precz z caratem!”

Wysłała odezwa miejscowego komitetu P. P. S. z powodu zamykania sklepów przez policję.

Z Zawiercia organizacja wysłała 50 robotników do Porębla, gdzie ci zatrzymali kopalnię. Dyrektor Babin

odgrażał się, że ma 150 nabojów i pozabija buntowników. Chciano go za to wrzucić do stawu i ledwie się wyprosił od zimnej kąpieli.

Dnia 6-go lutego wysłano delegację do **Myszkowa** z odezwaniami komitetu P. P. S. Zagłębia Dąbrowskiego. Robotnicy myszkowscy zaraz zastrejkowali, ale byli niezadowoleni, że się do nich zjawiono tak późno.

Wyszła odezwa komitetu P. P. S., nawołująca do wytrwania w strejku i wskazująca na przykład Warszawy. Nastrój robotników świetny.

V. Radom i okręg radomski.

Organizacja miejscowa P. P. S. postanowiła, aby strejkujący w **Radomiu** wrócili do pracy dnia 6-go lutego, co się też stało. Tak samo 6-go powrócił do pracy **Ostrowiec**, gdzie strejkowały oprócz zakładów ostrowieckich dwie cegielnie i dwa tartaki. Dyrektor zakładów ostrowieckich Popowski butnie oświadczył strejkującym nazajutrz po wybuchu strejku, że mówi z robotnikami i nic nie ma do czynienia z partią socjalistyczną. Robotnicy rozeszli się.

6-go lutego odbyło się zebranie robotnicze. Przedstawiciel miejscowego komitetu P. P. S. wygłosił mowę, oświadczając, że partya nasza — to są właśnie robotnicy i że p. Popowski, słuchając żądań, które wystawiła partya, wysłuchuje żądań ogółu robotników. Zaznaczył, że

strejk nasz jest dowodem zsolidaryzowania się z Warszawą. Wszyscy robotnicy wzniesli okrzyki: „Niech żyje P. P. S.!\", „Precz z caratem!“. Następnie dwa razy odśpiewano „Czerwony Sztandar“ i raz „Na barykady“. Wojsko sprezentowało broń, kiedy robotnicy zaśpiewali hymn robotniczy. Szef Konosiński robił notatki jakies. Rozszerzyła się pogłoska, że robi notatki dla policji. Oświadczono więc, że zostanie zabity, jeśli choć jednego robotnika z tego powodu zaaresztują.

Dyrekcja fabryki poczyniła następujące ustępstwa: usunęła brutala-majstra Miśkiewicza, obiecała zaopatrzyć aptekę w dostateczną ilość lekarstw, czego brak było, i rozszerzyć szkołę tak, aby wystarczała dla wszystkich dzieci. Strejku zaprzestano według uchwały.

W **Starachowicach** zastrejkowano, otrzymawszy odezwy ostrowieckiego komitetu robotniczego P. P. S., dnia 4 lutego. Nazajutrz, w niedzielę, robotnicy chodzili manifestacyjnie i pilnowali, aby nie było łamistrejków. Po obiedzie, około godz. 5-tej zebrali się robotnicy w lesie, w liczbie 400 osób. Jeden z towarzyszy wygłosił mowę na temat strejku, wyjaśniając zebranym jego znaczenie polityczne. Na tem zebraniu uchwalono zorganizować w poniedziałek manifestację, a we wtorek powrócić do pracy.

W poniedziałek robotnicy zgromadzili się pod biurem. Było ich 2000. Dyrektor początkowo, rozmawiając z robotnikami, traktował ich nie bez lekceważenia, później

rozmawiał już poważniej, a w końcu poprosił, aby spokojnie rozeszli się do domów. Na to otrzymał odpowiedź: „Tak się ładnie rozejdziemy do domów, jak nigdy“. Zaraz potem dał się słyszeć wystrzał dynamitowy na znak, że się rozpoczyna demonstracja. Paru robotników, tchórzem podszytych, prosiło, aby dać spokój. Wtenczas jeden z towarzyszy rzekł: „Kto się boi, niech odejdzie od nas, my tchórzostwa nie znamy“ i zaraz rozwinął czerwony sztandar. Słowa te wywołały takie wrażenie, że ani jeden z robotników nie odszedł. Poczęto wznosić okrzyki: „Precz z caratem!“, „Precz z mobilizacją!“, „Swobody fabryk i ziemi!“, „Precz z rządem moskiewskim!“, „Niech żyje P. P. S.“ i t. d. Policja, której była początkowo spora paczka, dała nura i pochód przeszedł przez całe Starachowice, przyczem wzięli w nim udział bez mała wszyscy mieszkańcy miasta. Dopiero gdy manifestanci po raz drugi podeszli pod biuro ze śpiewami i, stanąwszy, wzniesli okrzyki, dynamitowy wystrzał oznajmił, że koniec manifestacji.

Nazajutrz wszyscy według postanowienia wrócili do pracy.

W **Bodzechowie** zastrejkwano i wrócono do pracy tego samego 4-go lutego po uzyskaniu pewnych ustępstw. W sobotę 5-go lutego w **Skarżysku** wojsko, pod wodzą pijanego zupełnie kapitana Zabięły, napadło na spokojnie przechodzący przez plant tłum robotników. Zabięło dał znak wystrzałem z rewolweru, poczem wojsko strze-

łało z niesłychaną zawziętością do rozpraszającego się tłumu. Na miejscu padło 24 robotników, rannych jest przeszło 50.

VI. Kalisz.

Strejk się zakończył po uzyskaniu przez robotników pewnych ustępstw, dotyczących głównie płacy roboczej.

XI.

Strejk ekonomiczny na całej linii. Krwawe epizody walki. Na nowe tory. Odezwa Centralnego Komitetu Robotniczego P. P. S.

Organizacja P. P. S. wszędzie wydaje hasło zakończenia strejku jako olbrzymiej manifestacji politycznej i skierowuje energię robotników, gdzie to jest możliwe, na walkę o ustępstwa natury ekonomicznej, formułując w specjalnych odezwach żądania robotników. Ta walka, której poświęcimy specjalne wydawnictwa, wypełnia cały luty i w chwili, kiedy to piszemy, nie jest jeszcze ukończona. Do ośrodków ruchu, o których obszernie pisaliśmy powyżej, przyłączają się nowe (Włocławek, gdzie strejk trwał od 7-go do 10-go lutego, Tomaszów, Sokółów i t d.), ruch przeniósł się na koleje i ogarnia coraz to nowe grupy pracowników. Strejkują ogniska przemysłu rolniczego — tartaki, gorzelnie, w końcu i służba folwarczna (w Siedleckiem) poczyną łączyć się z ruchem

ogólnym. W wielkich ogniskach fabrycznych strejk to ustaje, to znowu wybucha; tak jest w Łodzi, Zawierciu, i Warszawie. Najuporczywiej trwa strejk w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Nieustający ruch strejkowy obfituje w krwawe epizody. Na ulicach Łodzi robotnicy staczają formalne walki z kozakami i wojskiem, przyczem z obydwóch stron padają trupy. W Pabjanicach wojsko morduje spokojnych robotników. Na hucie „Katarzyna“ w Dąbrowie Górniczej od kul żołdactwa pada kilkadziesiąt ludzi. Więzienia i cytadela przepełnione ofiarami...

P. P. S., kierując walką ekonomiczną robotników, stara się jednocześnie uświadomić masę co do żądań najbliższych polskiej klasy robotniczej w jej walce z rządem. Na licznych zebraniach przedstawicieli P. P. S. tłumaczą robotnikom, że walka, rozpoczęta obecnie przez strejk powszechny, musi przybierać w dalszym ciągu coraz ostrzejsze formy, że dziś już chodzi nie tylko o przygotowywanie rewolucji, ale o jej przeprowadzenie.

To stanowisko Partii zostało wyraźnie zaznaczone tak w licznych odezwach komitetów miejscowych, jak i w odezwie Centralnego Komitetu Robotniczego, rozpowszechnionej w całym kraju podczas najwyższego napięcia strejku ekonomicznego. Odezwa ta, wydana po polsku i po żydowsku, brzmi:

„Towarzysze i Towarzyszki!

Strejk powszechny, w którym wyraziła się świadoma

wola dziesiątków tysięcy robotników warszawskich, postawił nas odrazu na progu rewolucji. Po raz to pierwszy w dziejach naszego ruchu proletaryat stolicy okazał całą potęgę swej klasowej solidarności — okazał ją obu wrogom swoim: obcemu rządowi i rodzimej burżuazji. Ale jako strejk wybitnie polityczny — wymierzony był przede wszystkim przeciwko rządowi, gnębiącemu całe społeczeństwo nasze. To też uzyskał on częściowo sympatyę nawet wśród burżuazji. Uzyskał poparcie moralne i materialne wśród szerokich kół inteligencji, dotąd obojętnej dla sprawy robotniczej i porwał za sobą tysiące zawodowo pracujących inteligentów-najemników, którzy dotąd wypierali się solidarności klasowej ze swymi naturalnymi sprzymierzeńcami z klasy robotniczej. Widzieliśmy, jak na wezwanie deputacyi robotniczych przyłączali się do strejku pracownicy banków i biur handlowych, urzędnicy kolei państwowych i prywatnych — wszystko, co tylko żyje ze swej własnej pracy u kapitału, zawiesiło pracę swoją: wszyscy robotnicy i wszystkie robotnice Warszawy stanęły jako jedna wielka armia. I zdumiał się lud Warszawy, bo dopiero w tych dniach strejkowych przekonał się naocznie, jak wielką stanowi potęgę. Zdumiał się i rząd carski — i chociaż postawa strejkujących mas była pokojową — zaczął na gwałt ściągać wojsko ze wszystkich okolic stolicy, bo okazało się, że w tej przepelnionej żołdactwem Warszawie jest jeszcze za mało pułków, by zmierzyć się mogły z ludem roboczym War-

szawy. A lud ten do walki bynajmniej nie powstawał — lud ten za pomocą jeneralnego strejku tylko liczył swoje siły, tylko budził w sobie potęgę, tylko przygotowywał się do późniejszej, dalszej, zbrojnej i stanowczej walki. I tego dość było rządowi carskiemu, rządowi morderców, rządowi knuta i szubienicy.

Towarzysze! Widzieliśmy i widzimy dotąd, jakich środków chwycił się i chwycił rząd carski dla steroryzowania i zgniecenia strejku.

Widzieliśmy, jak w biały dzień patrole dozwalały bić szyby i rabować sklepy na pierwszorzędnych ulicach miasta, a spadały dopiero piorunem w chwilach, kiedy robotnicy bronili sklepów i rozpędzali tłuszcę rabusiów. Strzelano do tych, którzy bronili porządku, czci i godności tych wielkich dni, jakimi są dla wszystkich robotników dni strejkowe. Rząd carski sprzymierzył się z bezdomnymi opryszkami, z szumowinami społecznymi, z tymi nędznymi nędzaczami bez czci i wiary, których dzisiejszy przeklęty ustrój społeczny płodzi jako robactwo na bruku wielkich miast całego świata. Rząd carski podszeptował im wyraźnie: dalej na żyda! Łup, rabuj, niszc! Toż cieszyłby się, gdyby zdołał wywołać w Warszawie rzeź żydowską! Pomimo starań i zabiegów nie powiodło mu się splugawić w ten sposób dni strejkowych. Gra rządu była zbyt otwartą, zbyt jasną w podłości swojej, by mogła wprowadzić w błąd kogokolwiek ze świadomych ludzi: niechaj sobie burżuazya i ciemny

tłum tak zwanych filistrów biada nad potłuczonymi szymbami i obwinia o to socyjalistów: niechaj sobie tęsknią za stójkowymi, niech błagają policyi o pomoc, niech wystawiają po swoich oknach święte obrazki, któremi wyraźnie mówią do ciemnej hołoty: nie rabuj nas, rabuj żydów!

My, robotnicy Warszawy, a wraz z nami cała lepsza część ludności, wiemy, co sądzić o przykrych wydarzeniach dni ostatnich i plujemy z pogardą na złorzeczenie burżuazyjnych szczekaczy, którzy jednakowo szarpiają cześć naszą, gdy ginimy w obronie naszego sztandaru na placu Grzybowskiem, jak i wtedy, gdy w dniu naszego świętowania dopuszcza się rabunku tłum, który rozdziela całą przepaść od świadomego, strejkującego proletaryatu.

Towarzysze! Widzieliśmy i widzimy okrucieństwa i pastwienie się wojska nad bezbronnymi ludźmi. Widzieliśmy masakrowanie spokojnych przechodniów, widzieliśmy salwy, dawane w tłum za jeden okrzyk, za gest, a często bez żadnego powodu. Widzieliśmy, jak kozacy strzelali z ulicy prosto w bramy domów w zbity tłum, gdzie tłoczyły się w popłochu kobiety i dzieci. Widzieliśmy rzeczy i sceny, których nikt z obecnych nie zapomni do samej śmierci...

Dziś wiele z tych zbrodni nie doszło jeszcze do wiadomości publicznej — ale niebawem zbiorą się one w jedną straszną całość, zbiorą się wraz ze wszystkimi

okropnymi szczegółami w jeden obraz, który przedstawimy przed oczy narodowi naszemu i opinii całej Europy. I kto spojrzy w ten obraz i nie zawoła „broni i pomsty!“ — ten niech idzie precz od nas i od sprawy naszej!

Rozsądek i rozwaga i pamięć na przyszłość sprawy naszej powstrzymywały nas od wystąpień masowych, odwołaliśmy zapowiedziane manifestacje, hamowaliśmy tych, którzy z gołymi rękami rwali się na wojsko... Ale działały się rzeczy, których znieść nie mogą oczy niczyje — więc i my straciliśmy wielu towarzyszy, którzy z marną bronią w ręku, albo i bez broni rzucali się na patrole. I za każdy taki zamach jednostki wojsko zasypywało kulami całe ulice, kładło po kilkunastu i po kilkudziesięciu ludzi pokotem. Kilka większych utarczek, gdzie padły trupy wroga, kilka barykad, złanych krwią bohaterów i posoką żołdactwa, cała masa pojedynczych faktów bohaterstwa, które rozegrały się po dzielnicach robotniczych, po przedmieściach, i z których wiele może nigdy nie wyjdzie na światło dzienne — to krwawa kronika owych dni, kronika, do której każda godzina dopisuje nową kartę...

Czujemy dobrze Wasze myśli, Towarzysze, — widzimy pałające bólem i żądzą pomsty oczy Wasze i słyszemy to jedno słowo — to jedno jedyne słowo, jeden zgodny okrzyk, który wydziera się nam wszystkim z piersi:

— Broni! Broni!

Tak, Towarzysze, jesteśmy bezbronni. Tak, Towarzysze, — ale nadszedł czas, kiedy możemy i musimy się zbroić. Tak, aż do ostatniej chwili pracowaliśmy pokojowo, podziemnie, czasami tylko uciekając się do koniecznej samoobrony. Prowadziliśmy robotę agitacyjną, szerzyliśmy myśl socjalistyczną, pomimo wszystkich przeszkód, poniliśmy niezliczone ofiary — i dotarliśmy po przez wszystkie piekła roboty konspiracyjnej do tego momentu, kiedy odsłoniła się przed nami cała niezgłębiona potęga nasza.

Stało się to teraz, dzisiaj, przed oczami naszymi podczas strejku powszechnego. Świadomość tę okupiliśmy ciężkimi ofiarami, ale dziś po strejku zdobywamy pewność swojej niespożytej siły wewnętrznej. Tę pewność dojrzał rząd carski i pastwił się nad nami — sam czując, że grunt chwieje się pod jego nogami. I to samo czuł rząd carski w stolicy potęgi swojej w Petersburgu, kiedy krwią ludu roboczego zlewał ulice podczas petersburskiego strejku powszechnego.

Pożar wielki, pożar niebywały rozlewa się na całej przestrzeni panowania carowego, świeci łunami nad każdym miastem, a gdzie nie dotarł jeszcze, tam dotrze jutro i znowu krwią robotniczą zleje ulice — jak zalał je u nas w Warszawie. I wszędzie lud roboczy poczuje się w sile i potędzie i tak, jak my, o broń wołać będzie, broni szukać będzie i broń tę znajdzie i krzepko ujmie ją w swoje spracowane dłonie.

Towarzysze! Strejk rozchodzi się od Warszawy coraz dalszymi kręgami: strejkują już Łódź, Zagłębie Dąbrowskie, Częstochowa, Zawiercie, Radom, Starachowice, Ćmielów, Ostrowiec, Skarżysko, Kielce, Kalisz, Siedlce, Lublin, Łowicz, Włocławek — jednym słowem wszystkie miasta Królestwa.

Olbrzymia większość strejkujących stoi twardo i prowadzi układy z fabrykantami. Strejk kończy swoją rolę polityczną — wchodzi w fazę walki o płacę i o dzień roboczy i rozpada się na szereg drobniejszych owocnych walk pracy z kapitałem. Gdy to ukończonem zostanie — natychmiast, w tejże chwili przystąpić powinniśmy do stworzenia nowej organizacyi, zastosowanej do nowych, bojowych potrzeb naszego ruchu.

Tam znajdują dla siebie miejsce ci z nas, którzy czują się na siłach do otwartego boju z bronią w ręku, którzy dziś wołają o tę broń — i którzy śmierci się nie boją!

Zaopatrzenie szeregowców bojowych w broń i w środki odpowiednie do wielkości zadania wymaga dłuższego czasu i olbrzymich nakładów pieniężnych.

Wzywamy więc wszystkich towarzyszy do masowego zbierania jaknajobfiszszych składek stałych na broń i na środki bojowe.

Niechajże za zbrodnie swoje, dokonywane nad ludnością miast naszych podczas strejku, siepacze carscy znajdują zapłatę w najkrótszym czasie!

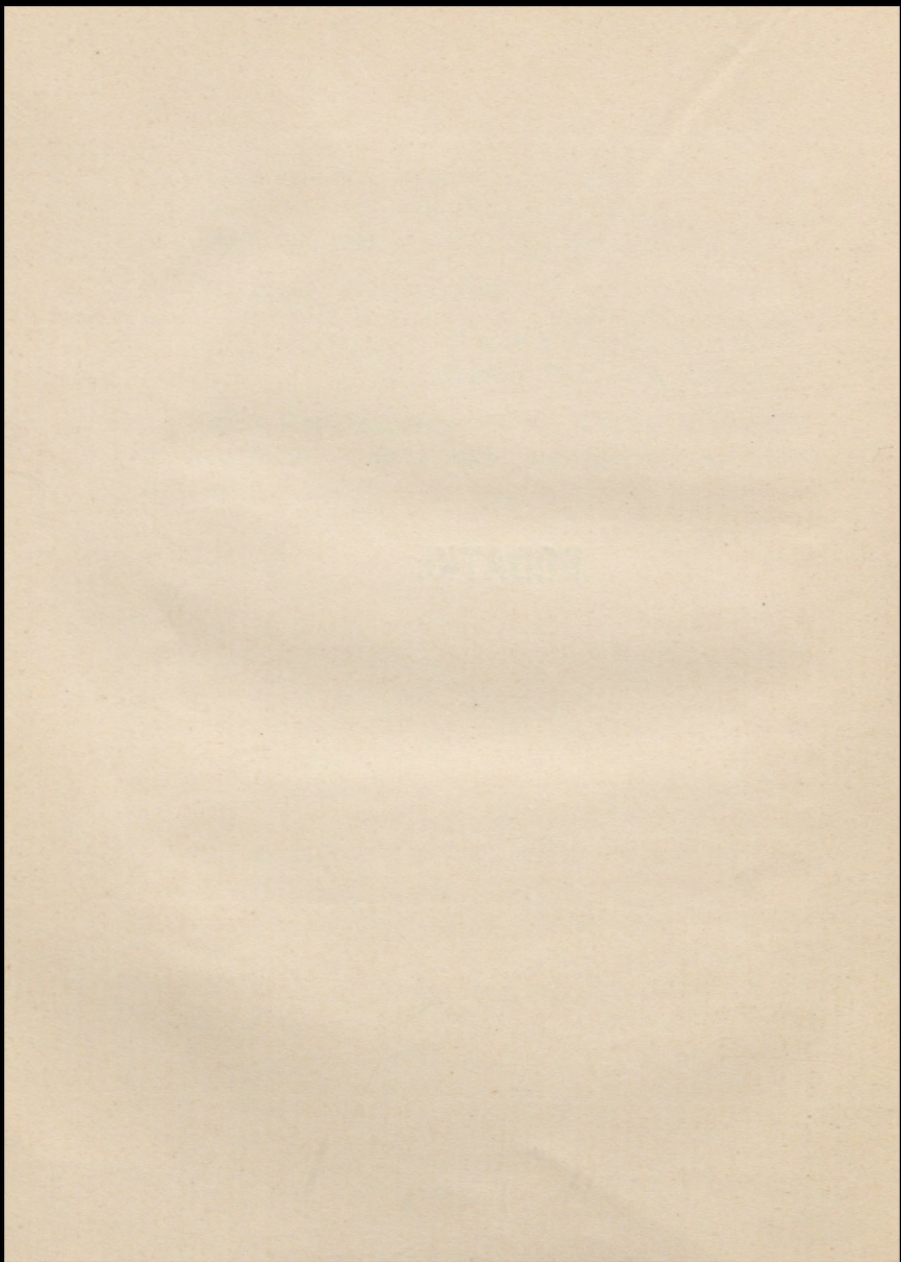
Niech żyje idea i praca socjalistyczna!
Niech żyje bój w jej imieniu toczony!
Niech żyje oręż — który daje zwycięstwo!

Warszawa, w lutym 1905.“

*Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partii Socjalistycznej.*

Odezwa ta inauguruje nowy okres w dziejach
naszego ruchu — okres walki bezwzględnej na śmierć
i życie.

DODATKI.



I.

Odkładając opis ruchu strejkowego na Litwie do specjalnego wydawnictwa, podajemy tu na razie deklarację polityczną, ogłoszoną przez Wileński komitet robotniczy P. P. S. wspólnie z Litewską Partią Socjalno-demokratyczną:

„Towarzysze! Na dalekim wschodzie rząd carski blisko rok wbrew woli narodów przelewa krew setek tysięcy i traci setki milionów. A w domu lud mrze z głodu w ciemności i ucisku. Dlaczego? Bo Rosyą rządzą nie przedstawiciele woli narodów, ale car niby z bożej łaski z kliką biurokratów-opryszków. Ale cierpliwość ciemionych już wyczerpaną została. Szereg demonstracyj w Królestwie i Rosyi pokazał, jakim jest stosunek mas robotniczych do wojny. Obecnie ruch rewolucyjny w Petersburgu, Moskwie i tu u nas w Wilnie pokazał, że czas jest siłą zmusić rząd do poddania się woli narodu. Nastąpiła więc chwila, kiedy i my, robotnicy na Litwie, powinniśmy czynnie wystąpić do zwalczania caratu, by na gruzach teraźniejszego porządku przystąpić

do budowy nowego ustroju politycznego i w Rosyi i w naszym kraju. Strejk i manifestacye niech rozleją się po całej Litwie, a stając do walki, stawiamy takie żądania:

A. I. Natychmiastowe ukończenie wojny.

II. Idąc zgodnie z dążeniami wszystkich narodów do obalenia despotyzmu carskiego, łączymy się z Rosyanami w ich walce o konstytucję już w dzisiejszym momencie rewolucyjnym i uważamy za niezbędne wprowadzenie następujących reform:

1. zniesienie wszelkich przywilejów i praw wyjątkowych dla narodowości, wyznań i grup społecznych;

2. zupełna amnestya (uwolnienie) dla wszystkich przestępców politycznych i wyznaniowych;

3. prawo nietykalności osób i mieszkań;

4. wolność słowa, sumienia, zgromadzeń, związków i strejków;

5. milicya narodowa zamiast armii stałej.

III. Żądamy, aby konstytucya państwa rosyjskiego była oparta na podstawach dobrowolnej federacyi (związku) krajów, zamieszkałych przez narody, które swą odrębność zaznaczyły i do autonomii dążą (Litwa, Polska, Finlandya, Ukraina i t. d.).

IV. Określenie stosunków między krajami sfederowanymi oraz wzajemnych ogólnych praw i obowiązków w sprawach ekonomicznych, politycznych i kulturalnych zależeć będzie od zwołanego w tym celu ciała z przed-

stawicielami wszystkich krajów, utworzonego na podstawie wypracowanych i przyjętych przez wszystkie sfederowane kraje zasad.

V. W tej federacji Litwa utworzy odrębną całość, której ustrój polityczny ustanowiony i przyjęty zostanie przez samo społeczeństwo, zamieszkujące ziemie Litwy w osobach przedstawicieli, wybranych na zasadzie powszechnego, równego, tajnego i bezpośredniego głosowania do sejmu w Wilnie.

VI. Będziemy jednak dążyć, aby autonomia (samorząd) konstytucyjna Litwy opartą została na zasadach demokratycznych, zabezpieczających równe prawa wszystkim narodowościom, zaludniającym jej ziemie, chociażby one mniejszość stanowiły:

VII. Żądamy:

1. Prawa robotników do pracy (w razie, gdybyśmy nie mogli znaleźć zarobku, zarząd krajowy powinien nam go dać);

2. Instytucyj, broniących interesów robotników i znajdujących się w ręku ich przedstawicieli.

B. Przeprowadzenie wymienionych wymagań weźmie na siebie tymczasowy rząd krajowy.“

*Litewska Partya socjalno-demokratyczna.
Wileński Komitet P. P. S.*

II.

Odezwa P. P. S. do Inteligencji polskiej:

„Od paru miesięcy rozpoczął się ruch polityczny wśród szerokich warstw inteligencji warszawskiej. Ruch ten przedostał się i na prowincję, a objawem jego były liczne i rozgłośnie wiece, liczne i rozmaite rezolucje, wreszcie tysiące podpisów, składanych pod punktami programu, stawianymi jako minimum żądań narodowych. Ruch ten wywołali i prowadzili ludzie szczerze postępowi, ludzie o zakroju rewolucyjnym i zasługa ich w sprawie rozbudzenia ośpałej i biernej masy inteligenckiej jest wielką. Ruch ten, wyszydzony i oplwany przez organy narodowych demokratów i bojkotowany przez nich na gruncie warszawskim, trzymał wysoko sztandar postępu i oczyścił zatęchłą atmosferę ślepego i wstecznego nacjonalizmu, jaką narodowa demokracja przez całe lata hojnie rozsiewała pośród inteligencji polskiej. Na tle tego rozbudzenia inteligencji powstawały koła, a raczej kluby polityczne, grupujące się około wybitniejszych osobistości.

Dyskusye ciągnęły się do nieskończoności — celem ich było wytworzenie stronnictwa politycznego, stojącego na gruncie zasad postępowych i przeznaczonego do podjęcia akcji politycznej. Ukazywały się szerokie horyzonty, dźwięczały wielkie słowa i hasła bojowe, ścierały się poglądy i ambicje.

I trwałoby to jeszcze długo i trzebaby było jeszcze setek wieców, nieskończonej dyskusyi i odmętu rezolucyj, ażeby z tej wzajemnej agitacji wyłonił się pierwszy realny czyn polityczny, pierwsze czynne starcie z rządem, pierwszy chrzest bojowy tak długo musztrowanych szeregów.

Okoliczności przyśpieszyły tę rewolucję inteligencji.

Na całej przestrzeni kraju rozgorzał strejk powszechny, wzburzyło się do dna morze proletaryatu polskiego i „ludu gniew“ uderzył po raz pierwszy z tak potężną siłą w twierdzę caratu, że zarysowały się jej mury. I oto na gruncie tego zachwiania się caratu, pod osłoną skupionych milionowych mas robotniczych, ruszyliście do pierwszego waszego realnego czynu — zburzyliście szkołę carską w Polsce. Nie łudźcie się, panowie! Nie jest rzeczą przypadku, że pierwszy realny czyn wasz wypadł właśnie podczas tego ruchu ludowego. To przemówiło niezłomne, żelazne prawo społeczne, które głosi, że lud pracujący, który żywi i trzyma na swoich barkach resztę społeczeństwa, jest podstawą i opoką, na której buduje się kultura narodowa. A jeżeli powiecie, że lud żywi,

ale wy, inteligencja, jako czoło narodu, prowadzicie ten lud do walki, że wy wskazujecie mu zadania polityczne, to będzie to poprostu tylko inteligenckiem zaślepieniem. Od starych rewolucyj Europy, kiedy to lud ginął na barykadach, a wodzami byli profesorowie i adwokaci, dzieli nas przeszło pół stulecia. Te pół wieku zapełniały olbrzymie prace, wiekopomne wysiłki proletaryatu całego świata. Dzisiaj proletaryat posiada swoją wyraźną świadomość klasową, posiada swoją wyraźną myśl polityczną i lud ten nie zniesie żadnej obcej woli, odrzuci precz wszelkie samozwaństwo polityczne. Nie ścierpi cudzej woli i lud pracujący polski.

Od dwudziestu lat lud ten walczył o wolność i krwawym potem oblewał się w ciężkiej podziemnej robocie, zapełniał więzienia, zaludniał Sybir, nie ustawał w pracy ani na chwilę, tysiące i tysiące ofiar ponosząc w czasach najwyższego rozpasania się reakcyi, kiedy to martwa cisza i powszechne przygnębienie panowały w kołach inteligencji i kiedy nie śniło się nikomu o wiecach. To dzieje długich lat pracy i walki i przez te długie lata, wśród pustyni i jałowości życia narodowego, walczyliśmy i żyli politycznie tylko my jedni i jedyni — my socjaliści polscy. Przejdźmy do czasów ostatnich: kto po wybuchu wojny pierwszy i znowu jedyny, znowu samotny zerwał się do czynu, kto wyczuł pierwsze drgnienie rewolucyi, kto bez wahania i odrazu wstąpił na drogę ostrej walki z rządem, kto protestował czynnie przeciwko

mobilizacyom? Znowu był to ten sam wieczny inicjator i wieczny wykonawca — lud pracujący. Gdzie wyście wtedy byli, wy, postępowi inteligenci narodu?

Ujrzeliśmy was i pierwszą pracę waszą dopiero teraz, kiedy proletaryat polski na całej przestrzeni kraju dał wyraz swojej potędze w strejku jeneralnym i, nie cofnąwszy się ani przed kulami wroga, ani przed widmem głodu, rzucił na tło dziejowe obraz, którego przez tysiąc lat doli i niedoli brakło dotąd w historii narodu polskiego, obraz wielkiego samodzielnego ruchu ludowego.

Fala tego morza ludowego podniosła was z mieliżny dotychczasowej polityki waszej.

My, przedstawiciele tego polskiego ludu pracującego, zwracamy się do was, jako do rzeczników postępu i kultury narodowej i wolności narodowej. Odzywamy się do was, nie jako do swoich przeciwników i współzawodników, lecz jako do wskazanych i wyraźnych sojuszników naszych. Odzywamy się do żywiołów szczerze postępowych i szczerze demokratycznych, by wyszły z ciasnego koła wyłączności inteligenckiej i weszły na szerokie pole działania, na którym walczy lud polski. Bez oparcia się na masie ludowej, bez szczerego współdziałania z nią, bez uznania jej za główną podstawową siłę w walce o wolność, pójdzie na marne większość waszych najszlachetniejszych wysiłków, pójdą na marne najlepsze chęci wasze.

Bez szczerego sojuszu z nami, bez podporządko-

wania indywidualnych ambicyj waszych — jednej wielkiej, masowej, wspólnej pracy z ludem pracującym, grozi wam los rośliny bez ziemi rodzajnej, grozi wam los, że przez czas wielkiej rewolucyjnej zawieruchy dziejowej pozostaniecie tylko — kłótliwym klubem politycznym o tysiącu rozbieżnych, powierzchownych, przemijających haseł, o tysiącu małostkowych ambicyj. Pomijając grunt ruchu ludowego, zejdziecie na manowce nieuniknionych sojuszków z waszymi i z naszymi wrogami: z reakcją ugodowców, szarlataneryą narodowych demokratów i wraz z nimi pójdziecie haniebną drogą polityki z dnia na dzień i wraz z nimi będziecie czekać na łaskę rosyjskiego ministra, liczyć na kasę i wpływy bankiera, czekać na fantazyę i kaprys polskiego magnata, wraz z nimi będziecie węszyć po zdradliwych ostępach dyplomacji europejskiej, szukać zbawienia wśród płataniny obcej polityki.

My, socjaliści polscy, w sprawie wywalczenia swobód politycznych dla ludu polskiego, liczymy tylko na własne siły, ale potężnym sojusznikiem naszym jest i będzie bratni proletaryat rosyjski i ludy wszystkich ujarzmionych przez carat narodowości. My nie budujemy niczego na przeczuciach i nastrojach i na plotkach wynoszonych z gabinetów europejskich. Grunt nasz jest niespożyty i realny.

A wołając do siebie was, szczerých postępowo-demokratycznych działaczy, tem samem już mówimy, jak

ważnem jest dla nas posiadanie was po swojej stronie. Mówimy szczerze: bez nas będziecie tylko cieniem stronnictwa politycznego. I mówimy również szczerze; bez waszego solidarnego współdziałania nasze walki i poświęcenia nie będą należycie wyzyskane, wiele z prac ludowych bez waszego udziału nie będzie należycie wykończonych. Dlatego też przemawiamy do was otwarcie i dlatego w tej wielkiej chwili dziejowej nie mówimy: „obejdziemy się bez was“ ale wołamy: „śpieszcie się!“

W dniach rewolucyi nie czas na długie namysły, nie czas na jałowe dyskusye. Ruch ludowy mknie naprzód z rozpędem rewolucyjnym. Całą olbrzymią siłą, całą olbrzymią masą swoją niebawem zetrze się z wrogiem, dążąc do swojego celu i — zmiażdży wszelkie przeszkody, napotkane na drodze.

Warszawa, w lutym 1905.

*Centralny Komitet Robotniczy
Polskiej Partji Socjalistycznej.*

III.

Spis odezw, wydanych przez P. P. S. podczas strejku powszechnego.

(od 26-go stycznia do 7-go marca).

Odezwa K. Zagr. P. P. S. Londyn, 24-go stycznia.
2000 egz.

Wspólna deklaracja polityczna Litewskiej Partii Socjalnodemokratycznej i Wileńskiego K. R. *) P. P. S. Wilno, 11, (24) stycznia 1905 (hektogr.) ? egz.

Odezwa Centralnego K. R. P. P. S., wzywająca do strejku powszechnego. Warszawa, w styczniu 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S. (żądania ekonomiczne). Warszawa 27 stycznia 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S. do wojska rosyjskiego (hektogr.) 300 egz.

*) K. R. = Komitet Robotniczy

Nasza deklaracja polityczna. Warsz. K. R. P. P. S. Warszawa, 28 stycznia 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S., nawołująca do strejku powszechnego (druk. gum. czc.) 1000 egz.

Kartka Łódzkiego K. R. P. P. S. z żądaniami ekonomicznymi (druk. gum. czc.) w styczniu 1905, 4000 egz. (kilka wydań).

Deklaracja polityczna Łódzkiego K. Strejkowego P. P. S. Łódź, 29 stycznia 1905 (litogr.) ? egz.

Odezwa Pabianickiego K. R. P. P. S. (hekt.) 500 egz.

Odezwa Pabianickiego K. R. P. P. S. (hekt.) 500 egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S. z powodu rabunków. Warszawa, 30 stycznia 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Biuletyn strejkowy Warsz. K. Strejkowego P. P. S. Nr. 1. Warszawa, 30 stycznia 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. 31 stycznia 1905. 2000 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S., wzywająca do strejku powszechnego. Radom, 31 stycznia 1905 (druk. gum. czc.) 400 egz.

Odezwa Kaliskiego K. R. P. P. S., wzywająca do strejku powszechnego. Kalisz, 31 stycznia 1905 (hekt.) 200 egz.

Odezwa Kaliskiego K. R. P. P. S. z żądaniami ekonomicznymi (hekt.) 100 egz.

Odezwa Lubelskiego K. R. P. P. S., wzywająca do strejku. Lublin, 31 stycznia (druk gum. czc.) ? egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. Łódź, 31 stycznia (druk gum. czc.) ? egz.

Odezwa Warsz. K. Strajkowego P. P. S. Warszawa, 1 lutego 1905 (w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. Na-sze żądania. 10.000 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. Żą-dania społeczno-ekonomiczne. 10.000 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S., ostrze-gająca przed antysemitką agitacją rządu. 5000 egz.

Żądania Częstochowy i Zawiercia (hekt.) 200 egz.

Odezwa Ostrowieckiego K. R. P. P. S. z wezwa-niem do strejku powszechnego (druk gum. czc.) 350 egz.

5 odez w Zawiercińskiego K. R. P. P. S. (hektogr.) 200 egz.

Odezwa K. Z. P. P. S. do socjalistów wszystkich krajów (po francusku). Luty, 1905. 3000 egz.

Odezwa K. Z. P. P. S. do socjalistów wszystkich krajów (po niemiecku). Luty, 1905. 3000 egz.

Odezwa K. Z. P. P. S. z powodu strejku młodzieży. Luty, 1905. 2000 egz.

Odezwa Kieleckiego K. R. P. P. S., nawołująca do strejku. Kielce, 3-go lutego (hektogr.) 100 egz.

Odezwa Radomskiego K. R. P. P. S., z powodu rzezi w Radomiu. Rađom, 3-go lutego (hekt.) 100 egz.

Nasza deklaracja polityczna Łódzkiego K. R. P. P. S.
 Łódź, 5-go lutego 1905 (druk. gum. czc.) 800 egz.

Odezwa Częstochowskiego K. R. P. P. S. (hekt.).

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. do łódzkich robotników. Łódź, 8-go lutego 1905 (druk. gum. czc.), ? egz.

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S., z żądaniami ekonomicznymi. Łódź, 8-go lutego 1905 (druk. gum. czc.). ? egz.

Odezwa Białostockiego K. R. P. P. S. Białystok, 29-go stycznia, 11-go lutego (hektogr.) 300 egz.

Odezwa Warszawskiego K. R. P. P. S., wzywająca do strejku ekonomicznego. Warszawa, 12 lutego 1905 (cyklostyl) ? egz.

Toż samo — 2-gie wydanie (drukowane) 8000 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. do robotników Zagłębia. 12 lutego 1905. 2500 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S. w lutym (druk. gum. czc.) 800 egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S., z powodu mordu na hucie »Katarzyna«. 12-go lutego (druk. gum. czc.) 1000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S., po strejku politycznym. Warszawa, w lutym 1905 (w drukarni krajowej), 2000 egz.

Toż samo — 2-gie wydanie 8000 egz.

Toż samo — 3-cie wydanie. 10000 egz.

Toż samo — w żargonie, 10000 egz.

Odezwa C. K. R. P. P. S. do inteligencji polskiej. Warszawa, w lutym 1905. 10000.

5816/30108

120

Odezwa Łódzkiego K. R. P. P. S. Łódź, 19 lutego
(druk. gum. czc.) 3000 egz.

Odezwa Komitetu pracowników handlowych P. P. S.,
wzywająca do strejku. Warszawa, 28 lutego 1905 r.
(w drukarni krajowej) ? egz.

Odezwa K. R. Zagłębia Dąbrowskiego P. P. S.
W marcu. 2000 egz.

(Nie wymieniamy tu kilkudziesięciu odez w z żąda-
niami w poszczególnych fabrykach Warszawy, wydanych
przez warszawskie komitety strejkowe P. P. S.).



Woj. Akad. Poln.



27088/
1